



# Głos ANGLII

TYGODNIOWY PRZEGŁAD SPRAW BRYTYJSKICH \*

Rok III

Kraków, 23 października 1948

Nr. 43 (104)

## Od Redakcji

Wszystkie partie polityczne W. Brytanii rozwijają istotę stosunku, jak powinien w nowoczesnym państwie istnieć między rządem a przemysłem. Rozpatrując tę sprawę z punktu widzenia realnej polityki, trzeba stwierdzić, że nie jest ona tak prosta, jakby chcieli ci, którzy ją wyzyskują propagandowo, nawołując do zniesienia wszelkiego rodzaju kontroli.

Jeden z głównych przemysłowców partii konserwatywnej, który zajmował prawdopodobnie wysokie stanowisko, gdyby jego stromictwo było u władz, powiedział ostatnio, że nie ma najmniejszego zaufania do tych przemysłowców, którzy twierdzą, że chcą tylko tego, aby ich zastawiono w spokoju. Jest to według niego kompletnym nonsensem. Oznacza to tylko, że chcą oni, aby nie wracano się do nich popy, póki pracują z zyskiem. Z chwilą kiedy stają wobec nieuciwnej konkurencji zagranicznej oświadczają natychmiast, że jest to krzywdą, na którą rząd powinien zareagować.

Istnieje więc pewna wspólna platforma między jednym a drugim stronnicwem politycznym w sprawie, której dawni liberałowie nazwali by po prostu „ingerencją rządu”.

Nie ma jednak końca sporom natemat rozległości tej platformy. Mechanizm, przy pomocy którego rząd i przemysł mogą się porozumiewać i współpracować, jest bardzo elastyczny i obserwany. W znacznej części powstał on w czasie wojny. Lecz ważne jego części składowe zostały od tego czasu rozbudowane, by sprostać nagliącym potrzebom brytyjskiej gospodarki i wyraźnie postawionemu przez rząd celowi, którym jest utrzymanie planowania gospodarczego W. Brytanii na demokratycznych podstawach. Ważne jest to, że cała machina porozumiewawcza podlega nieustannej krytyce parlamentu. Aparat konsultacyjny jest tak pomyślany, by każdy rząd mógł mieć pewność, iż w kształtowaniu i realizowaniu swej polityki opiera się na poglądach tych, którzy pracują w przemyśle najbardziej bezpośrednio ta polityka objętym. Najlepiej znana ogólna część tego aparatu rządowego jest rada planowania gospodarczego, której prezesem jest główny państwo urzędnik do spraw planowania, należący do personelu ministerstwa skarbu. Członkami są trzej przedstawiciele pracodawców i trzej przedstawiciele związków zawodowych, oraz stali sekretarze departamentów produkcji przy ministerstwach handlu, dostaw i pracy. Ponadto wchodzą do rady kilku ekspertów planowania i gospodarki.

Istnieje poza tym jeszcze dwa organy, posiadające większą liczbę członków. Żaden z nich nie spełnia funkcji wykonawczej ani ustawodawczej. Lecz ani rząd, ani przemysł nie mogliby się bez nich obejść. Jednym z nich jest narodowa komisja doradca dla spraw produkcji przemysłowej. Na jej terenie spotykają się przedstawiciele pracodawców i robotników, a niezależnymi członkami komisji są wybrani na miejscu prezesi regionalnych zarządów przemysłowych. Zarządy te pośredniczą między wielkimi przemysłowymi okręgami a centralną administracją i polityki gospodarczej w ministerstwie skarbu, gdzie Sir Stafford nadal ponosi odpowiedzialność za całość polityki gospodarczej i finansowej.

Drugim organem jest narodowa, łączna komisja doradcza. Pracodawcy i przedstawiciele trade unionów spotykają się tu pod przewodnictwem ministra pracy, a komisja ta zajmuje się szerokim zakresem polityki i tymi zagadnieniami praktycznymi, w których interesy pracodawcy i robotnika zazębiają się. Można śmiało stwierdzić, że płaszczyzna ich wspólnych interesów ogromnie rozszerza się dzięki pracy wspomnianych organów.

## MURZYN O RZĄDACH KOLONIALNYCH

P. Grantley Herbert Adams, przewodniczący parlamentu wyspy Barbados, który wystąpił niedawno na zgromadzeniu ONZ w Paryżu w obronie brytyjskiego systemu kolonialnego wobec skierowanych nań ataków, jest już od dawna wybitną osobistością swojej wyspy.

Z zawodu prawnik,kończył studia w Oxfordzie i został adwokatem w Anglii. Nie tylko zasiada on w parlamencie Barbados, ale jest również członkiem tamtejszego komitetu wykonawczego i reprezentuje Barbados na konferencjach Indii Zachodnich.

P. Adams przemawiał do komisji powierniczej, której dyskusje na temat terytoriów nie mających własnego rządu zostały wykorzystane dla zaatakowania mocarstw kolonialnych.

Mówiąc w imieniu ludów brytyjskiego imperium kolonialnego, p. Adams kategorycznie odrzucił twierdzenie, jakoby jedyną perspektywą dla nich była zawzięta, bezustanna walka o wolność przeciwko reakcyjnym ciemnościom kolonialnym. „Je-

steśmy dalecy od twierdzenia — powiedział — że nasz obecny system rządzenia jest bez zarzutu. Wielu spośród nas zdaje sobie doskonale sprawę z ogromu zadań, które należy podjąć, z rozlicznych trudności, wynikających z analfabetyzmu i innych epocecznych usterek, które musi się w jakiś sposób usunąć. Ale nie uważa my wcale, żeby rząd brytyjski był bezlitosnym wyzyskiwaczem, ani żeby wiezy, które nas łączą z Koroną były jarzmem nie do zniesienia — wprost przeciwnie.

Szczerze mówiąc, z wygłoszonych tu przemówień odnoszę wrażenie, że nie kieruje nimi troska o ludność zamieszkującą obszary nie posiadające własnego rządu, ale po prostu pragnienie zaatakowania za wszelką cenę mocarstw administrujących nimi.

Inne kraje, które nie należą do kategorii mocarstw administrujących, mają również do rozwiązania problemy kolonialne. Mają one do czynienia z różnymi społecznościami, które żyją w obrębie ich granic i stoją na

rozmaitym stopniu rozwoju politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Takie grupy społeczne istnieją na wszystkich kontynentach. Jedyną różnicą jest to, że nie nazywa się ich koloniami, ponieważ geograficzne kraje ich leżą w obrębie metropoli.

W Barbados i w wielu częściach imperium brytyjskiego panuje jednoznacznie dla nas cenne przekonanie: jest to poszanowanie człowieka jako istoty ludzkiej, a nie spychanie go do roli kółka w olbrzymiej maszynie biurokratycznej. Rozglądamy się z naszej wyspy po świecie obserwujemy z niepokojem, a nawet z przerażeniem, że tym podstawowym zasadom grozi w wielu okolicach niebezpieczeństwo zagłady, a gdzieniekiedy błąsk ich wydaje się nierzaz przyćmiony.

Niektórzy starają się za pośrednictwem ONZ wprowadzić zewnętrzną ingerencję i kontrolę w sprawy kolonii, których statut tej organizacji nie przewiduje. P. Adams powiedział, że ludy kolonialne ingerencji tej nie chcą, wołaliby bowiem rozstrzygnąć spory bezpośrednio i uniknąć sytuacji, dającej się wyrazić w przystaniu: „gdzie kucharek szesć, tam nie ma co jeść”.

Stwierdzając, że oskarżenie o wyżysk ekonomiczny nie da się utrzymać, p. Adams dodał, że w ostatnich latach podatnicy brytyjscy przyczynili się wielkimi sumami do rozwoju kolonii w interesie miejscowej ludności.

Rodacy prelegenta, nawet w momencie najbardziej krytycznego u- posobienia nie zapominają, że głównym celem brytyjskiej polityki jest doprowadzenie zależnych od Zjednoczonego Królestwa narodów do podjęcia opodatkowanego samorządu i nie wątpią w dobrą wiarę Brytyjczyków.

W czwartek dr Evatt, australijski minister spraw zagranicznych, który zastępuje premiera Chifleya, odleciał do Paryża, by wziąć udział w posiedzeniach O.N.Z.

Pandit Nehru w tym samym celu opuścił Londyn w piątek.

## COMMONWEALTH OBRADUJE

Zebrani na konferencji w Londynie premierowie Commonwealthu i ich zastępcy przeprowadzają nadal szczerą i wyczerpującą wymianę poglądów w zakresie spraw gospodarczych, odbudowy świata i sytuacji międzynarodowej, ze specjalnym uwzględnieniem spraw Środkowego i Dalekiego Wschodu.

Utrzymane w serdecznym tonie dyskusje przyczyniły się do wyjaśnienia wielu zawiłych problemów i pozwoliły każdemu z premierów zdać sobie jasno sprawę z nastrojów w innych krajach Commonwealthu. Po pierwszych sesjach plenarnych charakter dalszych rozmów był nieoficjalny. Premierowie w małych grupach omawiali głównie dwustronne umowy. Przerwa ta pozwoliła ministrom i ich personelowi skonkretyzować swoje poglądy na temat spraw, które miały być jeszcze poruszane w następnych dyskusjach.

W poniedziałek, w podjętych na nowo rozmowach oficjalnych na porządku dziennym znalazła się ważna kwestia systemu konsultacji między członkami Commonwealthu oraz przyszele kompetencje wysokich komisarzy. Na konferencji prasowej dano do zrozumienia, że zostanie stworzony aparat dla ścisłej współpracy gospodarczej.

Na wtorkowym plenarnym posiedzeniu głównym tematem obrad był zachodni aspekt polityki zagranicznej. W posiedzeniu tym Kanadę reprezentował p. St. Laurent. Wśród na porządku dziennym znalazła się sprawa obrony, a premier Attlee przedstawił przegląd sytuacji.

W czwartek dr Evatt, australijski minister spraw zagranicznych, który zastępuje premiera Chifleya, odleciał do Paryża, by wziąć udział w posiedzeniach O.N.Z.

Pandit Nehru w tym samym celu opuścił Londyn w piątek.

## Uczestnicy konferencji premierów Commonwealthu



Stoją od lewej ku prawej: Pete. Fraser, premier Nowej Zelandii, Pandit Nehru, premier Indii, E. H. Louw, delegat Pld. Afryki, dr Evatt delegat Australii, C. R. Attlee, premier W. Brytanii, N. Robertson delegat Kanady, Don Stephen Senanayake, premier Cejlonu, Liaqat Ali Khan, premier Pakistanu i Sir Godfrey Huggins, premier Pld. Rodezji.

## W numerze:

BEZPIECZEŃSTWO NA MO-  
RZU

PROBLEMY TELEKOMUNIKA-  
CJI METEOROLOGICZNEJ

ZAKŁĘTY DOM W PUNAAUIA

POWOJENNY ROZWÓJ UNI-  
WERSYTĘTÓW BRYTYJSKICH

NOWA LINIA NA ROK 1949

## FESTIWAL BRYTYJSKI

Rok 1951 będzie w W. Brytanii okresem radiości i świąt, bowiem w roku tym odbywać się będzie t. zw. „festiwal brytyjski”, dający przegląd osiągnięć narodu od chwili zakończenia wojny. Gerald Barry, dyrektor komitetu organizacyjnego omówił niedawno ostatnie przygotowania do tej imprezy.

„Mamy zamiar — oświadczył on — urządzić centralną wystawę w Londynie, obejmującą wszystkie dziedziny naszego życia. Da ona obraz życia w W. Brytanii i zilustruje wkład naszego narodu w ogólnowsiatową cywilizację.

Rząd zgodził się na zużtykowanie południowego wybrzeża Tamizy na odcinku między County Hall a Waterloo Bridge jok terenu wystawy.

Prace już się zaczęły. Prace nad budową nowych bulwarów nadbrzeżnych i nowej sali koncertowej mają być ukończony w r. 1951. Południowy brzeg Tamizy zostanie oczyszczony. Łatwy przystęp ze śródmieścia Londynu do bulwarów nadbrzeżnych ma wielkie znaczenie, gdyż właśnie wybrzeże Tamizy zamierza w pełni wykorzystać dla uroczystości festiwalowych.

### WYSTAWA ARCHITEKTONICZNA

Zbudowanie pomieszczenia dla wystawy stanowi skomplikowany problem. Zamieramy zagadnienie to rozwijając przy pomocy prowizorycznych konstrukcji nowego typu, które przy swojej architektonicznej oryginalności posiadają będącą również dużą walory estetyczne. Piękne, nowoczesne małeczko wyróżniło się w r. 1951 w mieście, które od dawna raziło swoją szpetotą.

Wystawa nie ma mieć charakteru targów handlowych. Ma ona natomiast informować o życiu brytyjskim, o tym, jacy są u nas ludzie i jaki jest nasz kraj. Oprócz wystawy centralnej pragniemy zorganizować specjalną wystawę architektoniczną. Będzie ona miała charakter nowej dzielnicy, składającej się z domów mieszkalnych, sklepów, restauracji, instytucji społecznych, szkół pielęgniarskich, zielniców, ośrodków lekkiego przemysłu. Będzie tam także kościół.

Budynki naturalnej wielkości będą, nie tylko ilustrowały postępy w dziedzinie planowania miast. Postępy w technice budowlanej zostaną tu również uwidocznione, pragniemy bowiem pozostawić kilka budowli w stanie pozwołonym, aby w ten sposób pokazać technikę konstrukcji.

### ROZRYWKA DLA WSZYSTKICH

W okresie festiwalu odbędą się również imprezy z zakresu różnych dziedzin sztuki. Imprezom tym poświęci się specjalnie 8 tygodni.

W program wchodzą: koncerty, opera, balet, teatr, rewia oraz pokazy filmowe.

Kierownictwa teatrów, koncertów, galerii obrazów oraz muzeów wspólnie pracować będą ze sobą w celu dostarczenia wszystkim najlepszej rozrywki, dostosowanej do szerokiej skali gustów.

## NAUKOWCY BRYTYjscy W KRAKOWIE

Dwaj naukowcy brytyjscy: Sir John Russell i Sir Harold Spencer Jones o których przyjeździ do Polski komunikowaliśmy w 40 (101) numerze „Głosu Anglii”, przybywają dzisiaj (sobota 23 bm.) do Krakowa.

# POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

## ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI WOLNYCH NARODÓW

DAILY HERALD solidaryzuje się z premierem w powitaniu przybyłych do Londynu przedstawicieli dominów i pisze: „Z tym zebraniem przedstawicieli wolnych narodów nie kryją się żadne złowieszcze zamiary, a wynikające z niego może bardziej wiele korzyści w kierunku utrwalenia pokoju, osiągnięcia dobrobytu i rozwoju opieki społecznej. Świat przyzwyczajony do drażliwej atmosfery, jaka panuje w Paryżu i w Lake Success może z uczuнием zazdrości śledzić swobodny ton dyskusji przedstawicieli dominów na Downing Street. W ten sposób prowadzi się zawsze sprawy Commonwealthu, a rezultatów tej przyjaznej atmosfery pozazdrość nam mogą inne ugrupowania narodów”.

Dziennik z uznaniem podkreśla, że Sir Stafford Cripps mógł oświadczyć, że sprostał błędne pojęcia, jakie panowały w USA i w Kanadzie, jakooby nie przeciwstawiali się dość energicznie trudnościom gospodarczym, które hamują odbudowę Europy. Minister przekonał Kanadyjów, że spodziewamy się do chwili wygaśnięcia pomocy Marshalla wyrównać nasze zaległości dolarowe i nadal na wielką skalę zakupywać żywność w Kanadzie. Wiadomość ta, więcej niż cokolwiek innego, dodała wysiłku naszych robotników, którzy już teraz osiągnęli różne, postawione im przez rząd normy eksportowe.

Nie ma żadnych podstaw — kończy dziennik — dla instytucji, jakoby amerykańskie dolary nadawały kierunek polityce brytyjskiej, ani też usprawiedliwienia dla zarzutów, że W. Brytania marnuje cenną pomoc amerykańską z winy rządu Partii Pracy. Podróż Sir Stafford Crippsa była warta zachodu, choćby tylko w celu rozmówienia tych nieporozumień”.

## WSPÓLNA WIARA

DAILY TELEGRAPH pod tym napisem pisze co następuje: Do otwarcia obrad Commonwealthu przedstawiony Sir Staffordem Crippsa nie tylko jego wszechstronne funkcje w rządzie, ale również jego dopiero co odbyta podróż do Kanady i Stanów Zjednoczonych. Churchill kiedyś słusznie nazwał Kanadę rdzeniem Commonwealthu, zaś Stany Zjednoczone są poważnie i szczerze zaangażowane w odrodzenie gospodarczym W. Brytanii. Podróż Sir Stafforda była zdaje się owocna — zwłaszcza dlatego, że podobno zdolał on zadać kłam przekonaniu, iż kraj nasz goni resztami przy pomocy zagranicznej jałmużny. Mówiąc ogólnie, na pewno tak nie jest. Pod niektórymi względami osiągamy wspaniałe rezultaty, mianowicie jeśli chodzi o produkcję stali i o budowę statków.

Sila i prędkość W. Brytanii są dla półkuli zachodniej niesłychanie ważnym czynnikiem.

Pozdrawiając przez radio przedstawicieli Commonwealthu premier stwierdził, że „zarówno ich jak i nas podtrzymuje wspólna wiara w demokrację i w wolność”. Tę wiare podziela również Stany Zjednoczone i prawie cały świat. Musi ona doprowadzić do tego, by międzynarodowa współpraca nie była hamowana przez politykę wewnętrzna. Premier Attlee powiedział, że konferencja Commonwealthu, mimo nauku różnych problemów, będzie obradować bardzo swobodnie — nie może być inaczej. Jest to pierwsze tego rodzaju zebrańie od czasu wojny, a skutki wojny spowodowały wielkie zmiany — niektóre z nich znalazły wyraz w fakcie, że w konferencji biorą udział przedstawiciele trzech nowych dominów. Niezmienionym pozostało jedynie poczucie wspólności interesów i wzajemny szacunek wśród wolnych i różnych członków Commonwealthu. Premier raz jeszcze podkreślił, że „Commonwealth jest niesłychanie ważnym czynnikiem stabilizacyjnym”. Tak było dotychczas i szczerze ufamy, że tak będzie i nadal. Sytuacja gospodarcza znacznej części świata została załatwiana. Zadaniem konferencji będzie więc postanowić, w jaki sposób

utrzymać ramy gospodarcze samego Commonwealthu, a także jak włączyć w nie innych, mianowicie państwa, posiadające dependencje zamorskie a zainteresowane w Unii Zachodniej.

Należy się spodziewać, że konferencja postawi nowemu Commonwealthowi nieomylnie wytyczne, określone przez premiera Attlee. Są nimi: utwierdzenie pokoju i osiągnięcie dobrobytu dla naszych narodów”.

## LIGA ARABSKA

MANCHESTER GUARDIAN twierdzi, że wszyscy wskazują na to, iż Liga Arabska może roznieć się w każdej chwili. Nie zachowuje się już obecnie żadnych pozorów wspólnej polityki względem Palestyny, a właściwie i we wszystkich innych kwestiach brak zawsze porozumienia. W Cairo Egipcjanie powołali do życia tzw. „pruwizoryczny rząd dla Palestyny”. Zaproszono kilku przyjaciół Muftiego i około 80 dostojeników arabskich z różnych części Palestyny, aby spotkali się w Gize dla uruchomienia tego rządu. Wybór Gazy był w tym wypadku nieunikniony, ponieważ jest to jedynie miejsce w Palestynie, które załogi egipskie zdolne obsadzić. Naturalnie „rząd” ten nie podporządkował się królowi Abdullaowi, którego oddziały brały udział we wszystkich walkach po stronie arabskiej, a obecnie okupują większość Palestyny arabskiej. Jak do noszą sprawozdania z Cairo, Abdulla nie traci czasu, by obwieści światu swój protest. Bardziej interesującą jest wiadomość, że premier Iraku odwiedził go w stolicy celem szybko znaczne postępy, zastawianie jej w praktyce jest wciąż jeszcze niedostateczne. Spekulujący wspólnego przedyskutowania ich stanowiska wobec rządu w Gaze. Jeśli Irak i Transjordania dają do

porozumienia na ten temat, zarząd „pruwizorycznego rządu” nie dotra dalej niż poza placówkę Egiptu. Gdyby to miało być końcem Ligi Arabskiej, nikt nie będzie nad nią wylewał żez. Waszyngton bardzo sceptycznie zapatrywał się na możliwość egzystencji Ligi; Londyn natomiast pragnął zachować jak najlepsze nadzieje. Z pewnością jednak najwyższy już czas, by pomyśleć o jakim innym sposobie podejścia do Środkowego Wschodu.

## PROROK URBANISTYKI

NEWS CHRONICLE pisze: Aku- rat 50 lat temu ukazała się książka Ebenezera Howarda, która miała się stać podstawą nowoczesnego planowania miast. Howard rozpoczął kampanię przeciwko przeludnieniu i niezdrowym warunkom mieszkaniowym wielkich ośrodków przemysłowych, powstały za czasów wiktoriańskich, z tym samym zapalem, z jakim William Cobbett występował 50 lat wcześniej przeciw zbyt gęstemu zabudowaniu Londynu. Lecz w przeciwieństwie do Cobbetta, Ebenezer Howard widział jasne, co można w tej sprawie zdziałać.

Howard zawarł w swej książce zasady urbanistyki, stanowiące wytyczne budowy miast-ogrodów, gdzie przyjemności wsi mogą być połączone z wygodami cywilizacji miejskiej. W Letchworth i w Welwyn Garden City wprowadził on w życie swoje pomysły i z tych zaczątków powstała nowoczesna koncepcja planowania miast, która rozpowszechniła się na całym świecie.

Chociaż teoria urbanistyki zrobiła budownicze z lat 30-tych i właśnie, które pozwalały na szpecenie miast tandemnymi komiencami są co najmniej w tym samym stopniu winni, co ich poprzednicy z epoki wiktoriańskiej. Nawet dziś, kiedy



stworzono cały osobny departament rządowy dla planowania miast, postępy w tej dziedzinie są niestety zbyt powolne.

Trudność dzisiejszych czasów polega, jak zwykle zresztą, na konieczności zaspokojenia natychmiastowych potrzeb. Bezdomni, którzy potrzebują jak najszybciej mieszkań w każdym nadającym się do użytku pomieszczeniu, odnoszą się — rzecz zrozumiała — niecierpliwie do planów urbanistów, marzących o przyszłości.

Lecz zrobiliśmy zanadto wielkie postępy na „pokojowej drodze do reformy”, abyśmy się mogli cofnąć w tył. Jeśli pokolenie nasze nastawione jest krytycznie i z niczego niezadowolone, następne przynajmniej może się okazać głęboko wdzięczne.

## FESTIWAL BRYTYJSKI

NEWS CHRONICLE, określając plany organizacji „festiwalu brytyjskiego” jako niezwykle śmiałe, pisze: jest to coś, co przyspiesza tężno, co rozpala wyobraźnię. Niczego podobnego nie usiłowało przedsięwzięcia dotychczas.

Organizatorzy zamierzają pokazać obraz działalności brytyjskiej w każdej dziedzinie wysiłków narodowych. Każda wioska, każde miasteczko zostanie zaproszone do wzięcia udziału w festiwalu. Po długiej zwiole wybrano wreszcie i zatwierdzono miejsce, w którym zostanie urządzona główna wystawa. Wybór południowego brzegu Tamizy jest ze wszechmiar godny aprobaty. Decyzja zaś zbudowania tam sali koncertowej spotkała się ze szczególnym uznaniem.

Warto wiedzieć — zaznacza dziennik — że festiwal będzie naprawdę ogólnonarodowym wydarzeniem. Chociaż Londyn stanie się bez wątpienia centrum zainteresowań, powinien on też okazać się bazą wypadową dla wycieczek do wszystkich większych ośrodków prowincjalnych.

Festiwal dał już szereg trwałych i poważnych korzyści. Rozbudowa południowego wybrzeża Tamizy była omawiana już od dziesiątków lat. Obecnie jej realizacja rozpoczyna się.

Jeżeli chodzi o inżynierów planujących miasta — to ci biedni, zapomniani, omal że niepotrzebni śmiertelnicy żyli dotychczas w świecie papierowych planów i gipsowych modeli.

Nareszcie będziemy mogli oglądać ich prawdziwą pracę, gdyż w ramach wystawy festiwalowej ma zostać zbudowana nowa, prawdziwa dzielnica mieszkaniowa. W ten sposób festiwal da zarówno obraz przyszłości, jak i przeszłości i teraźniejszości.

Zawiadamiamy wszystkich naszych czytelników, że z powodów technicznych musieliśmy zmniejszyć objętość tego numeru do 12 stron.

Następny numer ukaże się w normalnej objętości t. zn. 14 stron.

## JOHN KINGSLEY

# Brytyjska pomoc dla Europy

Mimo że W. Brytania otrzyma w tym roku 316 milionów funtów w ramach pomocy Marshalla, to jednakże ze swojej strony złoży ona na rzecz uczestniczących w tej pomocy krajów sumę 125 milionów funtów.

Od samej chwili ukonczenia wojny W. Brytania starała się wedle możliwości odbudować ekonomiczne zdrową Europę.

Oto jak się przedstawiają fakty:

Wśród licznych wysiłków, przedsięwziętych, zanim jeszcze pomoc Marshalla zaczęła funkcjonować, wymienić należy udzielenie przez W. Brytanie zasiłków i pożyczek państwowym uczestniczącym w planie tej pomocy na sumę około 500 milionów funtów.

Suma ta, wydatkowana od zakończenia wojny równa się przeszło 4/5 zeszłorocznego deficytu w brytyjskim międzynarodowym bilansie handlowym, który wynosił 630 milionów funtów. Oznacza to, że społeczeństwo brytyjskie musiało ograniczyć konsumpcję artykułów pierwszej potrzeby i obniżyć standard życia o tą właśnie sumę wyrażoną w towarach. Na jeden tylak cel — udzielenia pomocy Europie oraz zrealizowanie innych planów — wydano od chwili zakończenia wojny około 300 milionów funtów.

Ta forma bezpośredniej pomocy finansowej została jeszcze rozszerzona dzięki polityce importowej, jaką W. Brytania prowadziła w stosunku do krajów marshallowskich, które nie odbudowały się dostatecznie, by móc dostarczyć jej coś więcej jak tylko ograniczoną ilość artykułów pierwszej potrzeby.

W ten sposób kraje te zdobywają fundy szterlingi na zapłacenie importu zasadniczych towarów ze Zjednoczonego Królestwa, a W. Brytania importuje w zamian artykuły pozbawione podziałowego znaczenia. Korzyści wymienionych państw są zatem połowy dwojnastego rodzaju. Pozwoliło im to utrzymać ich fabryki w ruchu, oraz natychmiast maszyny, surowce i towary, których najwięcej potrzebują.

Dla społeczeństwa brytyjskiego oznacza to utratę niektórych cennych artykułów eksportowych celem zakupienia towarów, które w obecnych warunkach nie byłyby wcale importowane. Ten rodzaj pomocy stosowano stałe od 1946 roku.

Starano się również rozwiązać trudności związane z problemem uchodźców i przesiedlonych z krajów europejskich, dostarczając bardzo wielu ludziom dachu nad głową i zatrudnie-

nia w W. Brytanii. Od zakończenia wojny prawie 200.000 obcych robotników zostało osiedlonych w W. Brytanii, podczas gdy dalszych 79.000 ochronników przybyły z Europy. Wzującą to pod uwagę W. Brytania zrobiła więcej w tym względzie niż wszystkie inne kraje razem wzięte.

Ruch prywatnych pojazdów mechanicznych został w Anglii surowo ograniczony, częściowo dlatego, by zaopatrzyć kraje europejskie w ropę, mimo wysokich kosztów w dolarach. W tym roku np. obliczono, że kraje marshallowskie otrzymają około 13 milionów ton ropy, której koszt netto w dolarach wyniesie dla W. Brytanii blisko 40 milionów funtów. Znaczna część tej straty na sprzedaży ropy pochodzi stąd, że mimo iż W. Brytania posiada wielkie pola naftowe za granicą, niektóre opłaty, nowy ekwipunek i koszty transportu ropy muszą być opłaty w dolarach. Sprzedana gdzie indziej, znaczna część tej ropy przynosi słaby W. Brytanii poważne wpływy w dolarach.

Jeśli chodzi o obecne stosunki handlowe, ogólny kierunek polityki w tym względzie został jasno określony w styczniu przez amerykański departament stanu, który w sprawozdaniu na temat udziału, jaki wzięła W. Brytania w programie odbudowy, pisze co następuje:

„Polityka Zjednoczonego Królestwa, polegająca na produkcji i eksportowaniu towarów, których Europa potrzebuje, jest zasadniczym elementem rozległej akcji, jaką W. Brytania może podjąć w sprawie ogólnego odbudowy Europy”. Jedną z najskuteczniejszych form tej pomocy było ponowne podjęcie eksportu węgla brytyjskiego do krajów marshallowskich.

Pomimo swych własnych poważnych niedoborów W. Brytania obiecała mniej więcej rok temu, że w 1948 wyeksportuje 6 milionów ton węgla, którego dostawy miały rozpoczęć się w kwietniu. W rzeczywistości dostawy te zaczęły się w styczniu, czyli o trzy miesiące wcześniej — a do końca sierpnia prawie 3 i 3/4 miliona ton węgla zostało wysłanych na miejsce przeznaczenia.

Dalszą znaczną pomocą było ogromne zwiększenie eksportu maszyn rolniczych i innych. Obecnie eksporty te, wynoszące około 270.000 ton rocznie, są prawie czterokrotnie większe, niż ogólna objętość eksportów z roku 1938.

Eksporty innych towarów wzrosły

również od pewnego czasu. Przeciętna miesięczna ilość sprzętu mechanicznego i maszyn eksportowanych z W. Brytanii do krajów marshallowskich, których wartość wynosiła w pierwszym kwartale tego roku 10 milionów funtów, podskoczyła do blisko 18 milionów funtów w drugim kwartale i osiągnęła w lipcu ponad 19 milionów funtów. Podobnie również miesięczna wartość eksportu tekstyliów i ubrań wzrosła z 3 i 3/4 miliona funtów w pierwszym kwartale do 4 1/2 miliona w drugim, a w lipcu wyniosła ponad 5 milionów funtów. W tym samym czasie wartość innych eksportowanych fabrykatów wzrosła z 5 i 3/4 miliona funtów w pierwszym kwartale do 6 1/2 miliona funtów w drugim i osiągnęła w lipcu prawie 7 milionów funtów.

W ramach tych wzajemnych stosunków handlowych W. Brytania wieje sprzedaje niektórym krajom marshallowskim, niż sama od nich otrzymuje i to właśnie dodatkowo obciąża jej finansowe rezerwy.

Ogólne cyfry handlu prowadzonego krajami marshallowskimi wykazują następującą tendencję: O ile w 1945 roku deficyt netto wynosił 30 milionów funtów na niekorzyść W. Brytanii, to w pierwszej połowie 1948 roku osiągnęto nadwyżkę, równającą się w etosunku rocznym 80 milionom funtów. Jeśli zaś chodzi o sumę 125 milionów funtów, którą W. Brytania ma w tym roku zasilić kraje marshallowskie, to 70 milionów funtów z tej sumy będzie bezpośrednim darem, reszta zaś uzyskana zostanie z bilansów szterlingowych innych uczestniczących krajów. Nie wszystkie towary pochodząć będą z Zjednoczonego Królestwa; znaczna część stanowi będzie podstawowe surowce z obszaru szterlingowego.

Ale dla społeczeństwa brytyjskiego oznacza to, że trzeba będzie wyeksportować towary za sumę 125 milionów funtów, która nie zostanie zrównoważona przez import eksportu tego samego typu. Eksport ten powoduje obniżenie standardu życia albo pozbawi naród wielu potrzebnych podstawowych artykułów, niezbędnych dla wyposażenia i rozbudowy przemysłu. Jednakże społeczeństwo chętnie na to się godzi, ponieważ zdaje sobie sprawę z konieczności współpracy z Europą. Z tego również widać, że naród brytyjski uważa odbudowę gospodarczą za najważniejszy element w umocnieniu demokracji europejskiej.



# UDOSKONALONA SZTUCZNA RĘKA

W W. Brytanii prowadzi się stale badania i doświadczenia nad doprowadzeniem do perfekcji sztucznej ręki dla inwalidów.

Wielu byłych wojskowych i wiele osób, które wskutek nalotów utraciły jedną lub dwie ręce, stwierdziło, że faktyczne rozwiązanie ich problemu polega dziś na zaopatrywaniu ich w rożne przyrządy, służące do wykonywania różnorodnych prac, zaś sztuczna ręka służy tylko do... zapelnienia pustego ręka marynarza.

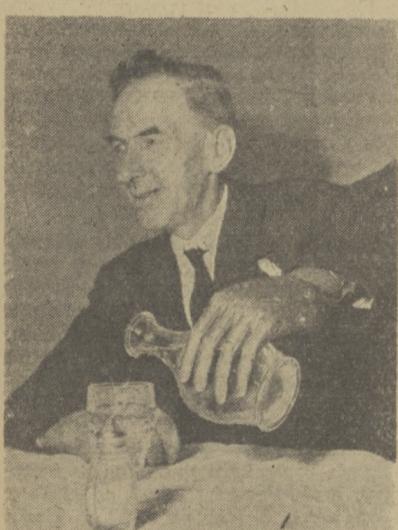
Istniał naturalnie szereg różnego rodzaju sztucznych rąk, które spełniały rzeczywiście realną pracę, jednakże najnowsze tego rodzaju wynalezek, przedstawiony niżej, na zdjęciu, stanowi wielki postęp techniczny w stosunku do starszych typów. Nowa sztuczna ręka wykonana została w Anglii, w słynnym szpitalu Roehampton. Tu też prowadzi się dalsze doświadczenia.

Przez te „ręki” może się wyginać we wszystkich kierunkach, zaś palce działają niezależnie. Ich ruchy kierowane są przy pomocy pasków hamulcowych. Człowiek zaopatrzony w taką „rękę” porusza ramionami, a to z kolei powoduje wymagane ruchy palców. Automatyczne urządzenie zaciskowe zatrzymuje palce ujmujące jakiś przedmiot. Zwalnia się je przez lekkie naciśnięcie guzyczka, umieszczonego z boku dłoni.

Pacjenci Roehampton stwierdzili, że zakres ich aktywności powiększył się znacznie. Mogą oni obecnie z łatwością wykonywać liczne drobne czynności, stanowiące tak cieki problem dla kalek. Zaopatrzeni w sztuczną rękę, zapalają papierosy, nawlekają igły nićmi, wylewają wodę ze szklanki, chwytają drobne przedmioty, tasują karty. Mogą też pracować w ogrodnicztwie, wiosłować, posługiwać się młotem itp.



B. sierżant Andrew Nicol, ranny w pierwszej wojnie światowej, posługuje się doskonale młotem przy pomocy sztucznej ręki Hanger-Simpsona.



Nalewanie wody do szklanki nie przedstawia żadnej trudności dla inwalidów, posługującego się sztuczną ręką.



Oto naprawdę precyzyjna praca: wkładanie przy pomocy pinsetek małej kuli do otworu. Jak widać mechanizm sztucznej ręki jest niezwykle czuły.

S. M. COURTAULD

# BEZPIECZEŃSTWO NA MORZU

Doświadczenia naabyte na morzu podczas wojny i rezultaty badań naukowych prowadzonych od przeszło 20 lat przyczyniły się do utworzenia nowej międzynarodowej konwencji w dziedzinie bezpieczeństwa życia na morzu. Konwencja ta została podpisana w Londynie dnia 10 czerwca przez przedstawicieli 26 państw.

Ze strony polskiej konwencję podpisali: kpt. H. Boraikowski i kpt. Czesław Antkowiak. Reprezentanci ZSRR (Soliowici, Kusznarow, Orłow, Manganin i Wołkow) oraz Jugosławii, którzy również wzięli żywą udział w rozmowach, wstrzymali się od złożenia swych podpisów, aż do czasu, kiedy ich rządy będą miały możliwość prześledzenia paragrafów tej konwencji.

Ceremonia składania podpisów była punktem kulminacyjnym wielu tygodni pracy, która rozpoczęła się 23 kwietnia, w momencie gdy brytyjski minister transportu Alfred Barnes z ramienia rządu brytyjskiego powiódł delegatów na inauguracyjnej sesji konferencji. Oprócz 200 delegatów reprezentujących przeszło 20 państw, obradom przyglądali się obserwatorzy ONZ Międzynarodowego Biura Hydrograficznego, Międzynarodowego Urzędu Pracy, Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego, Międzynarodowej Unii Telekomunikacyjnej, Międzynarodowej Organizacji Meteorologicznej, Światowej Organizacji do Spraw Zdrowia, oraz trzech państw, nie biorących bezpośredniego udziału w konferencji.

Była to w ogóle trzecia konferencja tego rodzaju. W 1913 r. po tragicznym końcu transatlantyku „Titanic”, W. Brytanii zorganizowała pierwszą konferencję, która pociągnęła za sobą zawarcie pierwszej międzynarodowej konwencji. Konwencja ta jednak nigdy nie weszła w życie ze względu na wybuch wojny w 1914 r. Druga konferencja odbyła się w r. 1929 i wynikiem jej była konwencja ratyfikowana przez 18 państw. Następnie cyfra ta podwoiła się dzięki przystąpieniu do konwencji szeregu innych państw. Zadaniem trzeciej z rządu konferencji było znowelizowanie konwencji z r. 1929 na podstawie 20-letnich doświadczeń, szczególnie tych, jakie zdobyto podczas ostatniej wojny.

Zegluga, od której zależy dobrzyt większości narodów, stanowiła zawsze pewnego rodzaju hazard. Nawet w czasach dzisiejszych na skutek sztormów, awarii, pożarów, zderzeń czy też wybuchów, co dwa dni (jak wykazuje statystyka) ginie jeden statek. Powoduje to śmierć czy też kalectwo marynarzy.

Jednakże pocieszająca wiadomością jest fakt, że (wyjąwszy okres wojenny) liczba wypadków na morzu zmniejszyła się znacznie od roku 1929. Po otwarciu plenarnego posiedzenia bieżącej konferencji dnia 23 lipca, przewodniczący poszczególnych delegacji utworzyli 5 komisji dla opracowania następujących problemów: konstrukcji statków, przyrządów bezpieczeństwa, radia, bezpieczeństwa nawigacji i środków ogólnych.

Nowa konwencja, wyprowadzana w czasie krótkiego okresu 7 tygodni, obejmuje szeroką dziedzinę zagadnień. Właściwe pojęcie o zakresie dokonanej pracy może dać streszczenie osiągniętych wyników.

## KONSTRUKCJA STATKÓW PASAŻERSKICH

Wielki postęp osiągnięto przez wyprowadzenie do konwencji nowych przepisów, mających na celu wydatne zmniejszenie niebezpieczeństwa pożarów na pokładzie statku. Przepisy te, odnoszące się do statków pasażerskich, budowanych po wejściu w życie konwencji, dają do wyboru trzy metody oparte na doświadczeniu, metody i ulepszenia, zastosowane już przez szereg krajów reprezentowanych na konwencji.

Według pierwszej metody wszelkie pomieszczenia pasażerskie na statku oraz pomieszczenia służbowe mają być skonstruowane z ogniotrwałych materiałów, wypróbowanych licznymi doświadczeniami. Druga metoda opiera się na mniej szerokim zastosowaniem materiałów ogniotrwałych, za to wymagania stawiane materiałom konstrukcyjnym, które mają być użyte do budowy, są bardziej surowe. Jeżeli przyjmie się tę metodę, należy wprowadzić taki system alarmowy, który zawiadamia natychmiast dowództwo statku o istnieniu i miejscu wybuchu jakiegokolwiek pożaru.

Podstawę trzeciej metody stanowią automatyczne gaśnice pożarowe. System ten przewiduje jeszcze większe zredukowanie wymagań odnośnie do użycia ogniotrwałych materiałów do konstrukcji pomieszczeń. Wszelkie jednakże pomieszczenia mają być za-

patrzone w automatyczne prysznice. Prysznice te zaczynają działać samożycznie, jeżeli ogień powstaje w sąsiedztwie podnosi temperaturę w pomieszczeniu ponad pewien ścisłe określony poziom. Aparat ten nie tylko rozpryskuje wodę w przegrzanej przestrzeni, lecz także alarmuje dowództwo statku o istnieniu pożaru i miejscu jego powstania. System prysznów wprowadzony już został na szeregu statków brytyjskich i okazał się bardzo skuteczny. Przepisy w dziedzinie wodoszczelnych komór bezpieczeństwa w statkach pasażerskich zostały obowiązane. Chodzi o to, aby komory umożliwiały nawet uszkodzonym statkiem dopłynięcie do portu. Komory te mają być szczególnie wysokiej jakości w statkach, przewożących wiele liczb pasażerów w warunkach specjalnie ryzykownych.

Według konwencji z 1929 roku przepisy co do łodzi ratunkowych, przyrządów bezpieczeństwa, oraz gaśnic pożarowych dotyczyły tylko statków pasażerskich. Takie same przepisy wprowadza nowa konwencja dla



Najnowsza ława ratunkowa waży około 100 kg, a złożona niewiele odbiega wyglądem od dużego kuira.



W razie niebezpieczeństwa nadęta już ława wyrzuca się na morze z pokładu statku. Za ławą skacze w morze jej przeszka załoga. Ława wyposażona jest w radar i wszelkie inne instrumenty nawigacyjne.

statków handlowych. Tak więc statki handlowe obowiązane są posiadać międzynarodowe świadectwo dotyczące tych urządzeń.

## URZĄDZENIA BEZPIECZEŃSTWA

Podczas wojny zrobiono wielkie postępy w dziedzinie ulepszenia urządzeń bezpieczeństwa. Na konferencji rozważano je troskliwie, aby ustalić, jakie ulepszenia na tym polu można by z powodzeniem wprowadzić na statkach pasażerskich i handlowych w warunkach pokojowych. W wyniku debat nad tą sprawą do konwencji weszły szereg nowych przepisów. Rozdział III konwencji z 1929 r. poświęcony był urządzeniom bezpieczeństwa. Biorąc pod uwagę doświadczenie z ostatniej wojny, konferencja musiała dać o to, aby nie wykorzystano ich zbyt pochopnie i niedokładnie.

W przyszłości wszystkie łodzie ratunkowe nie mogą mieć mniej niż 7,3 m długości, muszą posiadać sztywne burty i komory wyporowe, oraz jeżeli mają unosić więcej niż 60 osób, powinny to być motorówki.

Wszystkie statki pasażerskie i każdy statek handlowy o wyporności przekraczającej 1600 ton brutto muszą posiadać przynajmniej jedną łódź motorową. Motorówki zaś, znajdują się na większych pasażerskich statkach mają być w przeszłości zaopatrzone w ulepszony typ silnika wysokoprężnego i rozwijać szwankę minimum 6 węzłów.

Zrewidowano również ekwipunek łodzi ratunkowych. W przeszłości łodzie ratunkowe i małe statki pasażerskie będą miały przenośne urządzenia radiowe. Najważniejszą chyba jednak innowacją, jaką wprowadzono, jest urządzenie do wodowania łodzi ratunkowych. W przeszłości wszystkie statki o długości przekraczającej 45,7 m muszą być zaopatrzone w mechaniczne wiatry do opuszczania łodzi, typu dźwigowego lub obrotowego. Wiatry te muszą być tak mocne, żeby można było przy ich pomocy spuszczać na morze łodzie ratunkowe wraz z pełną obsadą i ekwipunkiem, nawet w wypadku, gdy statek jest nachylony pod kątem 15 stopni.

Wśród innych zmian, wprowadzonych do tej części konwencji, wymienić należy rozporządzenie wydane po raz pierwszy, a dotyczące regularnych ćwiczeń załóg w obsłudze łodzi ratunkowych i w umiejętności opanowywania pożarów. Dotyczy ono zarówno statków pasażerskich jak i handlowych.

## RADIO

Wielkim postępem jest również zatrudnienie zawarte w nowej konwencji, według którego wszystkie statki pasażerskie oraz statki handlowe o wyporności przekraczającej 1600 ton brutto powinny posiadać stały nałot radiowy — obsługiwany bądź po całkowicie przez ludzi, bądź przy pomocy urządzeń automatycznych. Skuteczność radia przy wzywaniu pomocy dla statku znajdującego się w niebezpieczeństwie wzrosła znacznie wraz ze wzrostem ilości statków posiadających nastuchy radiowe. Dzięki nowemu przepisowi bezpieczeństwo nie usłyszeć sygnału „S. O. S.” powinno się wydatnie zmniejszyć.

Konferencja postanowiła, że również i mniejsze statki powinny posiadać instalację radiową, tak więc stateczki o pojemności od 500—1.600 ton brutto powinny na ogół być zaopatrzone w aparaty radiotelefoniczne.

## BEZPIECZEŃSTWO NAVIGACJI

Rozdział zatytułowany „bezpieczeństwo nawigacji” w konwencji z 1929 r. obejmował tego rodzaju sprawy, jak maledunki o niebezpieczeństwie, współpraca statków w wymianie informacji meteorologicznych w celu uzupełnienia przepowiedni o stanie pogody, utrzymywanie patroli łodowych na północnym Atlantyku, oraz sposób postępowania w wypadku, gdy kilka okrętów narodów odberie wezwanie o pomoc. Wszystkie te sprawy były omawiane na konferencji i uległy ulepszeniu lub unowocześnieniu. W nowej konwencji rozszerzono znacznie zarządzenia, dotyczące wyposażenia statków w przyrządy kierunkowe, dzięki którym statki mogą nie tylko określić swoje położenie w zasięgu drogowskazów radiowych, lub stacji radiowych wybrzeża, lecz także mogą wykrywać położenie okrętów znajdujących się w niebezpieczeństwie, których sygnały usłyszano. Wg. konwencji z 1929 r. jedynie statki pasażerskie o wyporności przeszło 5.000 ton brutto musiały być zaopatrzone w tego rodzaju urządzenia. Nowa konwencja wymaga, aby nie tylko pasażerskie, lecz również i handlowe statki o wyporności 1600 ton oraz większe zostały wyposażone w ten typ pomocy nawigacyjnych.

## RADAR

Wojenny rozwój radiowych przyrządów nawigacyjnych okazał się nowym, wartościowym czynnikiem, zwiększającym bezpieczeństwo nawigacji. Po zakończeniu wojny przyrządy te znalazły szybko szerokie zastosowanie w marynarce cywilnej.

Radar jest wynalazkiem brytyjskim. W czasie wojny używano go na okrętach do celów defensywnych. Od chwili zakończenia wojny, prowadzono intensywne badania, mające na celu zwiększenie tego wynalazku dla celów pokojowych.

Obecnie około 350 brytyjskich statków handlowych posiada radar, a cyfra ta w szybkim tempie zwiększa się.

Radar używa się też dla nadzoru portowego. Delegaci na konferencję mieli możliwość obejrzenia tego rodzaju instalacji nowego typu, skonstruowanej dla portu w Liverpoolu. Po uruchomieniu będzie ona dostarczać dokładnych informacji o ruchach statków, znajdujących się w obrębie portu, o wypadkach, które zdarzyły się na wodach portowych i o położeniu wszelkich nawigacyjnych sygnalów morskich w obrębie i w pobliżu portu.

W czasie mgły radar portowy do-

starczy wielu cennych informacji nawigacyjnych, które będą mogły być przekazywane pilotom znajdującym się na pokładach statków, co pozwoli znowu na szybkie, mimo mgły, zawińcie statków do portu.

Przewiduje się też, że instalacja radarowa umożliwi przekazywanie informacji nawigacyjnych wszystkim statkom wchodzących i wychodzących z portu — a więc znajdująącym się w odległości 22 km od Liverpoolu.

## SYSTEM NAVIGACYJNY DECCA

Podczas pobytu w Londynie delegaci m. e. sposobność obejrzenia systemu nawigacyjnego Decca, zamontowanego na pokładzie statku, który kursował w ujściu Tamizy. System nawigacyjny Decca to metoda ustalania pozycji statku przy pomocy radiu, zamontowanego na pokładzie i szeregu stacji przekaźnikowych, rozmieszczonej na wybrzeżu. Nad systemem przeprowadzono szczegółowe studia i w rezultacie prób brytyjskich statków handlowych wykrywano w urządzeniu nawigacyjnym systemu Decca.

Po rozpatrzeniu ostatnich nowości z dziedziny techniki radarowej, konferencja uznała wysoką wartość praktyczną tego przyrządu i zaleciła rządom państw uczestników konferencji dalsze badania w tej dziedzinie, oraz uczestniczenie w wymianie informacji. O ile możliwości należy też czynić starania, aby zarówno statki jak i porty zaopatrzone były w radar. Uznanie jednak, że nie nadszedł jeszcze czas, aby można było wymagać od statków obowiązkowego wyposażenia w ten instrument.

Na konferencji omówiono też międzynarodowe przepisy dotyczące wypadku zderzenia statków. Uzgodniono wreszcie w formie znowelizowanej te przepisy. Powinny one być przyjęte przez wszystkie zainteresowane państwa.

## UWAGI OGÓLNE

Konwencja z 1948 roku, z wyjątkiem rozdziału o „bezpieczeństwie nawigacji”, będzie, podobnie jak konwencja 1929 r. odnosić się do statków, odbywających podróże międzynarodowe. — Nowa konwencja wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1951 r., jeżeli do tego czasu będzie ratyfikowana przez 15 państw, w tym 7 posiadających flotę handlową o wyporności co najmniej miliona ton brutto każde.

W rezultacie wojny floty handlowe większości państw są dziś poważnie zdekompletowane. Floty te składają się, biorąc przeciwnie, ze starszych jednostek. Sytuacja w tej dziedzinie jest gorsza niż przed wojną. Wiele bowiem statków najnowszych typów utracono w czasie wojny. W okresie tym brytyjska marynarka handlowa utraciła przeszło 11 mil. ton brutto swego tonażu — w tym wiele nowoczesnych transoceanicznych statków pasażerskich, doskonali statków-chłodni oraz statków towarowych. Mimo wysokiej produkcji nowych statków w okresie wojennym, w końcu roku 1945 brytyjska marynarka handlowa posiadała tonaż o 4 mil. ton brutto mniejszy niż w roku 1939, a po dziś dzień jeszcze stan tej floty jest o 1 mil. ton mniejszy w stosunku do przedwojennego. Wiele krajów morskich stoi obecnie wobec potrzeby odbudowania swych flot handlowych, tak że można zauważyć, iż rzadko tych krajów zapewnia nowobudowanym statkom jak największe bezpieczeństwo nawigacyjne, stosując odpowiednią konstrukcję, materiały i ekwipunek.

Konwencja zawarta w 1948 roku to wynik kolektywnego doświadczenia nabytego w żegludze po wszystkich morzach świata. Jest ona ważnym krokiem naprzód w międzynarodowym wysiłku w kierunku zwiększenia bezpieczeństwa życia na morzu.

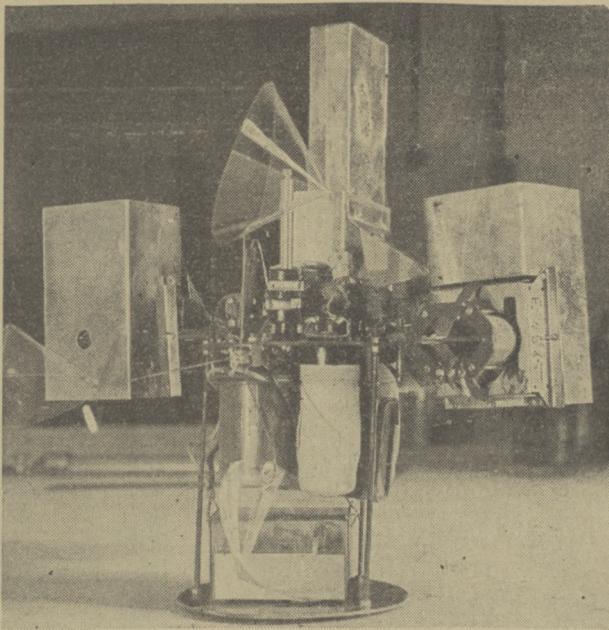
**BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM** nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45	na fali: 1796; 456
49.59; 41.21 m	
14.30—14.45	na fali: 1796; 456
31.17; 41.21, 25.15 m	



Pracownik stacji meteorologicznej podaje poranny komunikat prognozy pogody na dzień bieżący. W komunikacie tym zaznaczone są również zmiany dotyczące wcześniejszych prognoz.

C. V. OCKENDEN



Aparat balonowy do badania warunków atmosferycznych składa się z nadajnika radiowego i trzech przyrządów pomiarowych. Na odpowiedniej wysokości balon pęka, a przyrządy spadają na spadochronach na ziemię.

## PROBLEMY TELEKOMUNIKACJI METEOROLOGICZNEJ

Szybkie i godne zaufania urządzenia telekomunikacyjne są rzeczą niezmierną wagą dla obsługi meteorologicznej wszystkich krajów. Szczególnie otwarcie w ostatnich latach długostansowych linii komunikacji powietrznej wywołało znaczne zwiększenie ilości i długości komunikatów meteorologicznych, które mają być wymieniane pomiędzy końcowymi stacjami powietrznymi we wszystkich częściach świata.

Niedawno odbyła się w Londynie ważna konferencja, na której przedstawiciele wielu krajów europejskich omawiali potrzeby swych poszczególnych służb meteorologicznych z uwzględnieniem ewentualnych modyfikacji istniejących urządzeń, zgodnie z powojennymi ulepszeniami. Brano też pod uwagę kwestię ujednoodnajenia w granicach możliwości procedury przekazywania komunikatów meteorologicznych. W konferencji uczestniczyli eksperci z wielu krajów Europy, wśród których p. Rafałowski reprezentował Polskę, a p. Thrane Norwegię i Szwecję. Otrzymano zawiadomienie, że przybędą również delegaci z Rosji, Węgier, Rumunii i Czechosłowacji, lecz niestety nie mogli oni zdążyć na czas, by wziąć udział w obradach. W drugim dniu konferencji uczestnicy dowiedzieli się o tragicznej śmierci delegata duńskiego dr Lykke oraz jego sekretarza, którzy zginęli w wypadku samolotowym.

Konferencja miała miejsce w Lancaster House, St. James, a w dniu jej otwarcia minister lotnictwa Henderson wygłosił do delegatów mowę powitalną. Nadmienił on, że meteorologia jest trudną i skomplikowaną nauką, która nie może być skreślona granicami politycznymi, czy geograficznymi i podkreślił fakt, że istniejące osiągnięcia wykazały znaczenie współpracy międzynarodowej. Pogoda panująca w W. Brytanii może być zależna np. od zmiany warunków atmosferycznych zachodzących w dalekich rejonach Atlantyku lub ponad obszarem Syberii, tak że bez pierwszorzędnych ułatwień komunikacyjnych nie możliwe byłoby dokładne i szybkie sporządzenie map, na których opierają się codzienne prognozy pogody, i które tworzą również podstawę do badań.

Znaczna część personelu brytyjskie-

go urzędu meteorologicznego zatrudniona jest przy pracach badawczych, mających na celu dalsze podniesienie już i tak wyższego poziomu dokładności komunikatów prognozy pogody. Te ostatnie mają zasadnicze znaczenie nie tylko dla lotnictwa, lecz również dla przemysłu, rolnictwa i komunikacji morskiej. Henderson wyraził nadzieję, że rozważania konferencji będą miały pomyślny wpływ na dalszy rozwój międzynarodowej meteorologii.

Na prace konferencji składały się w znacznej mierze studia nad różnymi problemami telekomunikacyjnymi, które zostały sformułowane na poprzednim zjeździe meteorologów europejskich w Paryżu w kwietniu br. Organ znany pod nazwą Miedzynarodowej Organizacji Meteorologicznej koordynuje pracę większości służb meteorologicznych na całym świecie, przy czym istnieje 6 komisji regionalnych dla: 1) Afryki, 2) Azji, 3) Płd. Ameryki, 4) Płn. Ameryki, 5 pld. Pacyfiku i 6) dla Europy, które zbierają się w regularnych odstępach czasu dla prześwituowania specyficznych problemów, powstały w ich rejonach. Na konferencji dyrektorów, jaka miała miejsce w Waszyngtonie w 1947 r. zostało uzgodnione, że każdy z tych rejonów wyznaczy podkomisję do spraw telekomunikacyjnych, a ostatni zjazd w Lancaster House był pierwszym zebraniem takiej nowo utworzonej podkomisji rejonu 6-tego. Może wskazanym będzie wyjaśnić znaczenie dwóch lub trzech ważniejszych zaleceń, z ogólną liczbą 19, które zostały uchwalone na konferencji.

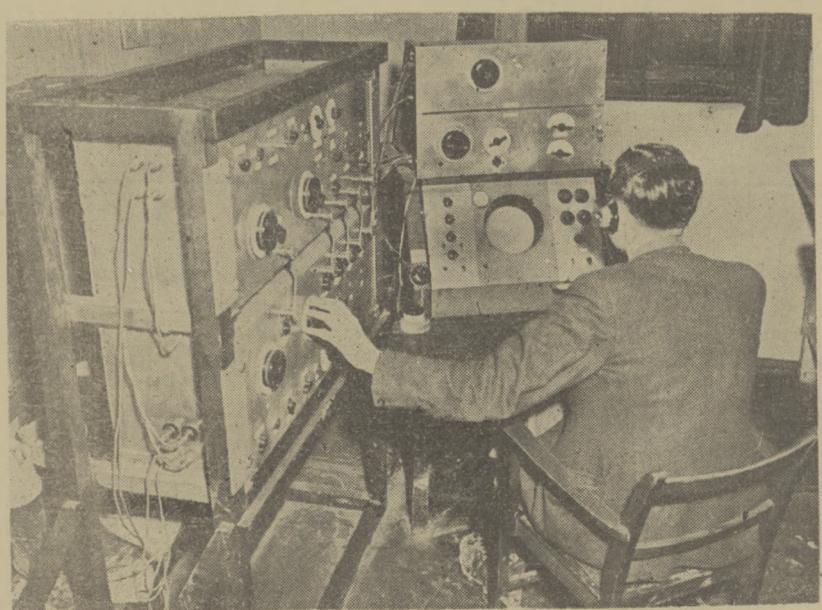
Podczas wojny gwałtownie wzrosło zastosowanie dalekopisów dla zbierania i przesyłania komunikatów meteorologicznych. Sieć obwodów dalekopisowych dla wyjątkowego użytku służb meteorologicznych istnieje obecnie w W. Brytanii, Francji, okupowanych strefach Niemiec, Holandii i niektórych innych krajach Europy zachodniej. Przy pomocy tych obwodów taką środkiem jak Dunstable (około Londynu) może odbierać komunikaty z jakichś 80 stacjami obserwacyjnymi w ciągu kilku minut po każdej godzinie i retransmitować te komunikaty do każdej stacji tej sieci w ciągu kolejnych 10 lub 15 minut. Te zbiorowe komunikaty „narodowe” mogą być wymieniane między Dunstable, Pary-

zem, Frankfurtiem i Bad Eilsen (w brytyjskiej strefie Niemiec) po długostansowych liniach, które obsługują także Utrecht, Bruksel i Dublin. Kraje nie posiadające połączeń dalekopisowych zależą pod względem informacji meteorologicznych od komunikatów radiotelegraficznych, które również układane są przez każdy kraj według pewnych planów, lecz takie komunikaty radiowe nadawane Morse'em są powolne i wymagają obsługi radiotelegrafistów. Norwegia, Szwecja, Dania, Polska, Austria i Czechosłowacja należą do krajów zainteresowanych rozwijaniem techniki odbierania i przesyłania komunikatów przy pomocy dalekopisów. Jedna z decyzji konferencji było tymczasowe przyłączenie tych krajów do czterech istniejących w Europie ośrodków meteorologicznej sieci dalekopisowej, lecz plany te powinny uwzględniać możliwość powstania dodatkowych sieci dla obsługi innych części Europy. Sieci te byłyby wzajemnie z sobą powiązane dla ułatwienia wymiany materiału między wschodnią a zachodnią Europą. Ponieważ użycie dalekopisów coraz bardziej się rozpowszechnia, zmniejsza się konieczność wysyłania narodowych komunikatów radiotelegraficznych. Konferencja zadecydowała, iż byłoby nierośadne redukować je obecnie, lecz zaleciła, by mała grupa członków komisji zbadała możliwość zrzeszenia się sąsiadujących z sobą małych krajów, zmniejszając tym samym liczbę „narodowych” komunikatów radiowych w Europie.

Konferencja wydała również zalecenia odnośnie do ośrodku europejskiego, który powinien zajmować się zbieraniem i retransmitowaniem informacji meteorologicznych z Płn. Ameryki. Jest to sprawą wielkiej wagi, zwłaszcza dla krajów, które mają koncowe stacje powietrzne dla lotów transatlantyckich. Pod koniec wojny Amerykanie wprowadzili urządzenie radioteletypowe w swej bazie powietrznej w Orly koło Paryża, lecz chociaż jest ono obecnie używane dla wymiany powietrznych informacji meteorologicznych między dwoma kontynentami, W. Brytanii ze swym starszym połączeniem radiowym między Prestwick i Montrealem, datującym się też z czasów wojny, jest odpowiedzialna za to, by dano amerykańskie mogły być wykorzystane przez inne kraje europejskie. Większość delegatów opowiedziała się za jednym ośrodkiem, który kierowałby wymianą informacji meteorologicznych nad północnym Atlantykiem i retransmitowaniem ich w Europie, oraz uznała Dunstable w Anglii za najodpowiedniejsze miejsce do podjęcia tych obowiązków począwszy od 1 lipca 1949 r.

Inne zalecenia dotyczyły potrzeby dalszego jeszcze ujednolicenia formy komunikatów oraz samej procedury wymiany. Poza tym poruszyły kwestie użycia transatlantyckiego kabla, w warunkach, kiedy połączenie radiowe nie może zastosowanie, kwestie specjalnych potrzeb Islandii, oraz metod zapewnienia, że wszystkie kraje zostaną natychmiast powiadomione o zmianach w planach radiotelegrafii, lub radiowych komunikatów dalekopisowych.

Delegaci zostali jednego wieczoru zaproszeni przez rząd J. K. M. na przyjęcie, urządzone w sali obrad ministerstwa lotnictwa, a przed zakończeniem konferencji poproszono delegata Norwegii p. Thrane, by następnie zebranie podkomisji zwołał na rok 1949.



Praca w ośrodku meteorologicznym w Dunstable. Promienie katodowe wykrywają odległe burze.

## Uwaga Automobilisci!

ŚLEPIAJĄCY w nocy blask reflektorów samochodowych jest niewątpliwie przyczyną wielu wypadków, chociaż rzadko kiedy jest głównym powodem zderzenia. Blask ten drażni kierowców, dezerwuje, osłabia wzrok i zmniejsza orientację.

Brytyjski Departament Badań Naukowych i Przemysłowych zajął się obecnie rozpatrzeniem możliwości zapobieżenia szkodliwemu działaniu tego blasku. Przeprowadzona w tym celu przez ten departament ankietą wykazała, że wiele zależy od rozsądku kierowców. Co najdziwniejsze jednak, stwierdzono, że tak zwana „lampa węgielna”, która kierowca zapala w chwili mijania innego samochodu, może być właściwie poważna przyczyną wypadku. W teorii niski promień tego światła nie powinien razić. W praktyce jednak bywa on nierzadko nachylony pod takim kątem, że świeci prosto w oczy kierowcy.

Brytyjskie prawo nakazywało, żeby latarnie samochodowe były umontowane na stałe pod takim kątem, by nie razić na odległość 8 m obserwatora, którego poziom oczu jest na wysokości 1.20 m, albo by je można odpowiednio nachylać w razie potrzeby. Istnieją jednak dwa czynniki, które zmniejszają wartość tego zarządzenia ochronnego. Po pierwsze, około 5% kierowców (zgodnie z przeprowadzoną ostatnio statystyką) nie nachyla latarni w chwilach mijania. Po drugie, nawet umontowane pod przepisowym kątem latarnie, po pewnym czasie albo obluzowują się wskutek wibracji, albo bezmyślny kierowca samowolnie zmienia kąt nachylenia, ponieważ zdaje mu się, że nie dość daleko świeci. W raporcie departamentu zalecono zatem, że o wiele lepiej będzie tzw. „lampę węgielną” umontować od razu wyżej, niż zmieniać podczas jazdy kąt nachylenia latarni. Skutkiem tych zaleceń 1 stycznia 1949 r. wejdzie w Anglii w życie nowe zarządzenie, nakazujące, żeby przednia latarnia używana tylko w razie mgły albo śnieżycy, była umontowana na wysokości nie mniejszej niż 0,9 m od ziemi.

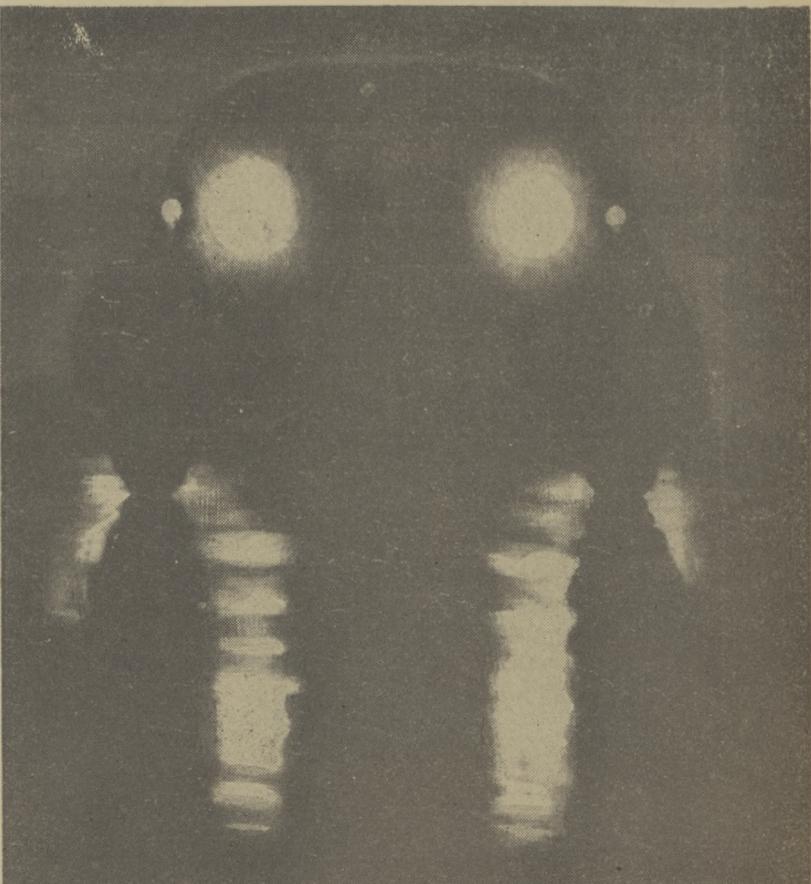
Raport wyraźnie formuluje zarządzenia dotyczące dodatkowych przepisów w sprawie światła samochodowego, ale nie omawia żadnych technicznych wynalazków, zmierzających do zmniejszenia rzążącego ich blasku za pośrednictwem konstrukcji samej latarni, bez wąględu na sposób jej umontowania. Istnieją np. różne metody rozpraszania światła. Z tych ostatnich raport zajmuje się tylko pionowy żebrowaniem szkła latarni i podkreśla z naciskiem, że należy uważać, by rowki te były zawsze utrzymywane w latarni w pozycji pionowej.

Nikt na pewno nie zakwestionuje racjonalnego stanowiska rzeczników, którzy skupili uwagę na praktycznych możliwościach chwili bieżącej z pominięciem przyszłych osiągnięć technicznych. Jednakże problem rzążącego blasku zostanie zapewne z czasem rozwiązany przez zastosowanie prawidłowej polaryzacji. Prawidła te są bardzo proste. Istnieją ciała krystaliczne zarówno naturalne, jak syntetyczne, których drobiny są tak ustawione, że tworzą kratę, przez którą przenikają tylko te promienie światła, które drgają na dany sposób. Sieci te byłyby wzajemnie z sobą powiązane dla ułatwienia wymiany materiału między wschodnią a zachodnią Europą. Ponieważ użycie dalekopisów coraz bardziej się rozpowszechnia, zmniejsza się konieczność wysyłania narodowych komunikatów radiotelegraficznych. Sieci te byłyby wzajemnie z sobą powiązane dla ułatwienia wymiany materiału pomiędzy wschodnią a zachodnią Europą. Ponieważ użycie dalekopisów coraz bardziej się rozpowszechnia, zmniejsza się konieczność wysyłania narodowych komunikatów radiotelegraficznych. Sieci te byłyby wzajemnie z sobą powiązane dla ułatwienia wymiany materiału pomiędzy wschodnią a zachodnią Europą.

Dopóki wszystkie samochody nie będą w podobny sposób wyposażone, pomysł ten nie okaże się skutecznym. Dopóki również nie będzie odpowiedniego i taniego materiału, nie można wydać odpowiednich zarządzeń, które by obowiązywały na terenie całej W. Brytanii. Jeszcze jedna trudność wywołuje tu rozmaity kąt nachylenia dróg bitych. System polaryzacji będzie musiał być tak obmyślony, by można go było zastosować na wszystkich drogach bez względu na ich kąt nachylenia.

Czynniki odpowiedzialne nie lekceważą trudności technicznych, ale na ogół sądzi się, że prace nad wykorzystaniem polaryzacji, by zapobiec rzążemu blaskowi światła samochodowego są już na dobrej drodze. Jest to dziedzina, w której współpraca międzynarodowa jest jak najbardziej pożądana. Rządy, fabrykanci i związki automobilistów wiele zyskają, jeśli będą współdziałać w tym kierunku.

Clifford Troke



ELIZABETH LAYTON, zastępca redaktora „Universities Quarterly”

# Powojenny rozwój uniwersytów brytyjskich

Od chwili zakończenia wojny na uniwersytetach brytyjskich zaszły wiele zmian. Może jednak najbardziej doniosła i najpoważniejszą zmianą jest nowe ustosunkowanie się rządu do kwestii uniwersyteckiego wykształcenia. Kiedy przed wojną rząd przyczyniał się sumą 2,4 milionów funtów rocznie do kosztów uniwersyteckiego wykształcenia (reszta wydatków w wysokości 4,3 miliona funtów pokrywały same uniwersytety z opłat, fundacji itp.), to obecnie udziela subwencji w wysokości 12 milionów funtów rocznie. Przewiduje się, że suma ta wzrośnie do 15, czy też 15 milionów funtów w r. 1951/2.

To zwiększenie pomocy państowej wpłynęło ogromnie na zmianę atmosfery na uniwersytetach. Zawrzały tam od nowych projektów. Zamierza się stworzyć nowe fakultety i wznieść nowe budynki. To ostatnie dawały wiele pola do popisu, gdyby nie rozliczne trudności i ograniczenia budowlane. Kiedy bowiem 560.000 robotników pracuje przy budowie domów mieszkalnych, jedynie 3.000 ludzi udało się zatrudnić przy wznoszeniu gmachów uniwersyteckich w całym kraju.

Pomimo to jednak wprowadza się w życie kilka rozległych planów: praca nad konstrukcją nowego budynku w Birbeck w Londynie, którego koszt wynosi około 300.000 funtów, postępuje naprzód. Przy uniwersytecie w Glasgow buduje się gmach chemii, którego koszt wynosi 100.000 funtów. Podobnych rozmiarów gmach przyrodniczy stanie w Newcastle, a gmach biologii w Exeter. Realizuje się również projekty wznesienia domów akademickich w Aberystwyth, Newcastle, Durham i Newnham College, Cambridge i Wye College. Postanowiono prawie we wszystkich uniwersytetach przebudować sale jadalne kolegiów i przeznaczono na ten cel 4 mil. funtów.

Ta szczodrość ze strony rządu jest tym bardziej znamienna, jeśli się zważy, że nie ingeruje on wcale w sposób rozporządzania przyznanymi uniwersytetom sumami. Uniwersytety mają prawo wydawania pieniędzy

tak, jak to uznaje za słusze i to w bardzo szerokim zakresie. Minimalną jedynie kontrolę wykonuje wybitnie nieurzędowa organizacja: Komisja Zasiłków Uniwersyteckich. Jest to mały departament rządowy, składający się ze stałego prezesa i jego następcy, którzy są znani z osobistościami w świecie uniwersyteckim, oraz z czasowych członków komitetu, rekrutujących się nie tylko spośród naukowców, ale również i urzędników państowych. W pracach komisji pomaga sekretariat zatrudniający 25 osób.

Procedura polega na tym, że każdy uniwersytet przedkłada kosztorys, obejmujący bieżące wydatki, nowe plany i podstawowe inwestycje na okres pięcioletni. Te rozpatruje z kolei Komisja Zasiłków Uniwersyteckich, która plany albo zatwierdza, albo je odrzuca. Komisja decyduje także, czy stworzenie np. nowego laboratorium fizycznego jest usprawiedliwione oraz czy istnieją przyczyny po temu, by zbudować nową salę jadalną dla studentów, wzując się podwyższyć pensje profesorów. Uniwersytety mają zupełną swobodę, jeśli chodzi o zatwierdzanie personalu czy też reorganizowanie go, jakież i w sprawie opracowywania programów studiów. Komisja Zasiłków Uniwersyteckich może pochwalać nowe projekty, ale nie może żadnego uniwersytetu zmusić do ich zrealizowania.

Obecnie prawie wszystkie plany rozbudowy uzyskały zatwierdzenie. Z chwilą, kiedy uznaje się zgodę na dany plan, uniwersytet otrzymuje pieniądze na okres pięcioletni i pozostawia się mu zupełną swobodę działania. Nie przeprowadza się potem żadnej szczegółowej rewizji rachunków — władzom uniwersyteckim powierza się jak najlepsze zużytkowanie otrzymanych pieniędzy. Jedyną kontrolą, jaką przeprowadza Komisja Zasiłków Uniwersyteckich, jest dokonywana raz na pięć lat „wizyta”, w czasie której omawia się obecny stan finansowy każdego uniwersytetu. Poza tym istnieje stany, nieoficjalny kontakt między Komisją

Zasiłków Uniwersyteckich a wyższymi uczelniami, a cały szereg podkomisji dla specjalnych problemów, jak nauki ścisłe, technika, budownictwo, medycyna, rolnictwo, wydziały studiów slawistycznych, afrykańskich i wschodnich, skupiający się w razie potrzeby pomocą i rada.

Od zakończenia wojny udało się wznieść kilka nowych gmachów uniwersyteckich, jednakowoż najbardziej znamiennym faktem jest wzrost liczby studentów. Przed wojną było 50.000 słuchaczy, z czego 23 procent stanowiły kobiety. Obecnie studiuje 76.000 osób, z czego 25 procent kobiet, co w porównaniu z rokiem 1939 stanowi ogólną zwyżkę 53 procent.

Objaw ten daje się głównie zaobserwować na uniwersytetach prowincjalnych. Kieć za granicą mówiąc o uniwersytetach angielskich, wzmienia się zwykle Oxford, Cambridge lub Londyn. Jest to zupełnie niesłuszne. Przed wojną połowa ogólniej liczby studentów wszystkich uniwersytów brytyjskich studiowała na innych uczelniach niż te trzy najstarsze. Obecnie odsetek ten jest nawet większy. Przed wojną 26.000 z ogólniej liczby 50.000 studentów uczęszczało na uniwersytety prowincjalne, lub miejskie. Obecnie z ogólniej sumy 76.000 słuchaczy, tylko 30.000 studiuje w Oxfordzie, Cambridge i Londynie. W tej chwili na uniwersytecie w Glasgow znajduje się 7.000 studentów, 5.000 w Manchesterze i Edynburgu, 3.000 w Birmingham i Leeds i 2.000 w Aberdeen i Bristolu.

Nie należy również sądzić, że poziom studiów na tych uniwersytetach jest z konieczności niższy, niż w Oxfordzie czy Cambridge. Jedyne może uzurpowanie ich nie są tak atrakcyjne. W małych, w czworobok zbudowanych kolegiach, które grupują się wokół uniwersytetów, Oxford i Cambridge, studenci i profesorowie żyją w ścisłym kontakcie ze sobą. Wiele można się podziwiać nauczyczy przez to wzajemne współżycie studentów i profesorów, reprezentujących różnorodne zainteresowania i środowiska. Jedyna namastka tych korzyści, której mogły dostarczyć uniwersytety prowincjalne (i to tylko dla niewielkiej ilości swych studentów) są domy akademickie. W domach tych jednak profesorowie nie mieszkają, a cała atmosfera jest dla rozwoju umysłowego studentów mniej przyjazna. Mniejsze dotacje, jakie w przeszłości otrzymywały uniwersytety prowincjalne, wpłynęły również na gorsze wyposażenie i mniej staranny wygląd budynków. Poza tym dwa dawne uniwersytety cieszą się przesztem, pociągającym wybitne naukowo uzdolnione jednostki z całego kraju.

Lecz nie byłby to pełny obraz sytuacji. Wiele uniwersytów miejskich posiada wydziały na równie wysokim poziomie, jak uniwersytet londyński, czy dwie najstarsze uczelnie. Zespół specjalistów w dziedzinie fizyki atomowej prof. Oliphanta na uniwersytecie w Birmingham nie da się z żadnym innym porównać. Prof. Oliphant otrzymał właśnie subsydium w wysokości 140.000 funtów na zakup synchrotronu. Na uniwersytecie w Manchesterze prof. Blackett kieruje grupą wybitnie światowych uczonych. Uczelnia ta zgromadziła ostatnio na swym wydziale matematycznym kilka najstarszych umysłów matematycznych w kraju — prof. M. H. A. Newman, prof. Goldstain, M. S. Bartlett. Wyższa Szkoła Medycyny na uniwersytecie w Birmingham, gdzie przed wojną studiowało ponad 1200 studentów, siednie na całym świecie. Jeśli chodzi o dziedzinę filozofii, zatrzymany tutaj dwa nazwiska: prof. Mac Murray'a i prof. Ritchiego.

W W. Brytanii istnieje 15 uniwersytów o pełnych prawach i cztery wyższe szkoły uniwersyteckie, których poziom szybko się podnosi i uprawnia do starań o pełne prawa uniwersyteckie. Na każdej z tych uczelni student ma szeroki zakres wyboru przedmiotów. Niektóre uniwersytety słyną ze swych specjalnych wydziałów. Jasne jest, że zakres wyboru przedmiotów jest szerszy na dużym uniwersytecie, gdzie wykłada 300 do 400 profesorów, niż na małym, gdzie jest tylko 100 wykładowców. Mimo to każdy uniwersytet umożliwia studiowanie w ramach normalnego programu uniwersyteckiego, łącznie z angielską, historią, studiami klasycznymi, języków nowoczesnych i ekonomii politycznej. Jeśli zaś



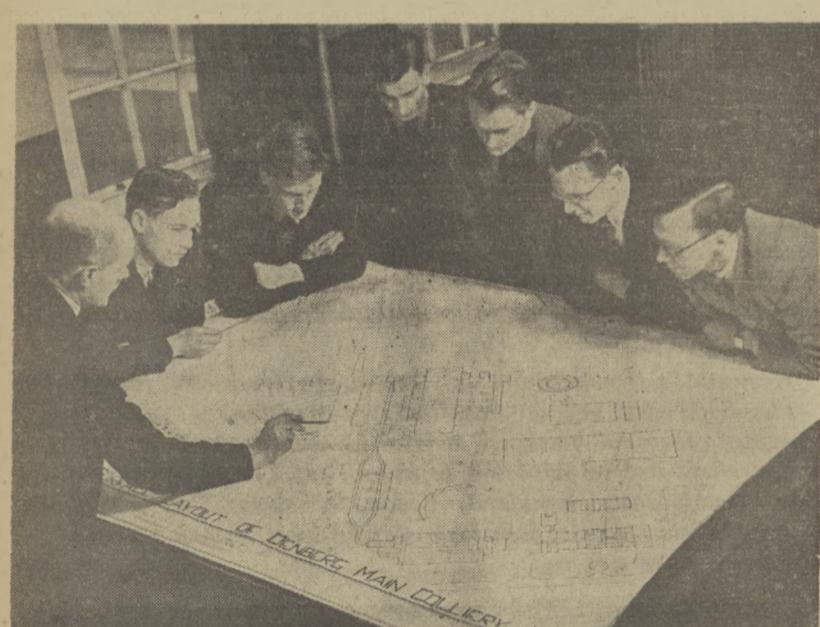
Wzory pęknięć spowodowanych na płytach szklanych uderzeniem kulki stalowej jednakowej wielkości. Próby wytrzymałości szkła na pęknięcie przeprowadza stałe wydział technologii szkła na uniwersytecie w Sheffield.

chodzi o nauki ścisłe, udostępnia się studiowanie podstawowych przedmiotów, jak: fizyki, chemii, zoologii itp. Każdy uniwersytet posiada wydział medyczny, a szereg uczelni ma także wydziały inżynierii, architektury, metalurgii i rolnictwa.

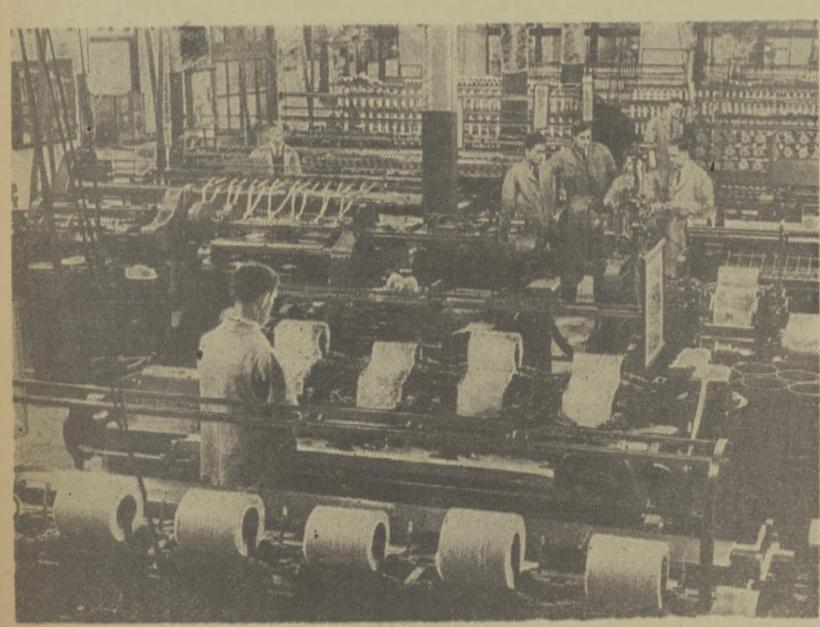
Niektóre uniwersytety jednakowoż poświęciły się specjalizacji w poszczególnych gałęziach wiedzy — zwłaszcza związanych z miejscowym przemysłem. Uniwersytet w Reading np. posiada wspaniale postawione szkoły rolniczą i pierwoszorodny badawczy instytut hodowlany. Sheffield, znajdujący się w samym sercu obszaru przemysłowego, stworzył wydziały technologii, by sprostać miejscowym zainteresowaniom w dziedzinie inżynierii, metalurgii i górnictwa. Podobnie uniwersytet w Leeds, do którego zgrupował się przemysł tekstylny Yorkshire, ma odpowiednią szkołę dla fachowców w tej dziedzinie. Cardiff w Płd. Walii ma znów szkołę górniczą, do której tłumnie uczęszczają studenci. Ostatnio pozwolono na założenie nowego uniwersytetu w Stoke, w okręgu przemysłu ceramicznego. Uniwersytet ten będzie miał wszystkie normalne wydziały, a prócz tego wydział techniki ceramicznej, w celu usprawnienia metod badawczych i przygotowania studentów, by mogli sprostać zasadniczym wymogom miejscowego przemysłu ceramicznego. Można by mnożyć te przykłady bez końca, ale służą one jedynie dla zilustrowania ścisłych więzów, jakie łączą pewne uniwersytety z okręgami, które je otaczają. Mimo że tyle uwagi poświęca się studiom technologicznym, nie ma o tym mowy, by wyparty one nauki humanistyczne. Brytyjski uniwersytet jest zasadniczo terenem szerokich i różnorodnych zainteresowań, gdzie słuchacze studiują wszelkiego rodzaju nauki.

W czasie wojny i po jej zakończeniu można było zaobserwować ogromne zainteresowanie się Rosją. Obecnie dr A. M. Bajkow prowadzi na uniwersytecie w Birmingham badania na temat powojennych trudności ekonomicznych w Rosji. Na uniwersytecie londyńskim H. E. Ronimosa przeprowadza studia porównawcze gospodarki rosyjskiej w zestawieniu z innymi systemami ekonomicznymi. Praca tego rodzaju rozwinię się jeszcze szerzej, kiedy przy pomocy zasłużonych ze skarbu państwa, zatrudnionych przez komisję Scarborough, powstaną nowe i większe wydziały studiów slawistycznych i wschodnioeuropejskich na uniwersytetach czy kolegiach uniwersyteckich w Birmingham, Cambridge, Hull, Manchesterze, Nottingham, Oxford, Aberdeen i Glasgow.

Wielki rozwój szkolnictwa wyższego, który daje się zauważać w W. Brytanii od zakończenia wojny, objął nie tylko istniejące już uniwersytety.



Wykładowca technologii górnictwa na uniwersytecie w Sheffield dr Sinclair omawia ze studentami plan nowoczesnej łyżwiodzkiej kopalni.



Uniwersytet w Manchester posiada własne warsztaty tkackie. Znajdują się w nich maszyny wszelkiego typu. Na zdjęciu: instruktor objasnia studentom ostatniego roku metody pracy przy maszynach poszczególnych typów.

Wywołał również konieczność stworzenia nowych uczelni w całym kraju — w York, Norwich, Dundee, Inverness i szeregu innych. Niestety ograniczenia budowlane i brak sił nauczycielskich z koniecznością spowodowały opóźnienie powstania nowych uniwersytów, a wysiłki skupiono na rozwoju istniejących już uczelni. Wyjątek stanowi tu miejscowości Stoke, gdzie wykorzystano wojskowe baraki obozowe, które mogą pomieścić 1000 studentów. Gdyby nie te baraki, projekt założenia nawet tego jednego nowego uniwersytetu nie uzyskałby dzenia.

Należały tu może wspomnieć o systemie finansowym uniwersytów, ponieważ państwo przyczynia się obecnie wydatnie do kosztów, jakie one ponoszą, nie tylko drogą bezpośrednich subwencji, ale również opłacając czesne i utrzymywanie studentów. Przed wojną dochody uniwersytów pochodziły z rozmaitych źródeł, jak to wykazano na załączonej do powyższego artykułu tabeli. Podobnie dokładne dane, dotyczące okresu powojennego nie zostały jeszcze opublikowane, ale można otrzymać je w przybliżeniu.

Ogólna suma dochodu uniwersytów ze wszystkich źródeł wynosi mniej więcej 16 milionów funtów, z których 9 milionów (56 proc.) pochodzi z bezpośrednich subwencji rządowych. (Różnica między tą sumą a 12 milionami funtów, o których wspomniałem poprzednio, obejmuje subwencje przeznaczone na pocztowe inwestycje i inne specjalne sumy).

Trudno spodziewać się nowych fundacji, ponieważ społeczeństwo bardzo zubożało i tylko niewielu może sobie pozwolić na hojne dotacje. Nie wydaje się również prawdopodobnym, aby zasiłki samorządowe mogły poważniej się zwiększyć. Dochód z opłat powinien być znacznie wzrosnąć, zarówno dzięki zwiększonej liczbie studentów jak i ogólnie zwyższej cen, co oczywiście pociąga za sobą zwiększenie czesnego. Należy jednak pamiętać, że państwo pokrywa obecnie w znacznym stopniu opłaty. Przed wojną przydzielano rocznie tylko 350 stypendiów państowowych. Obecnie 25.000 zdemobilizowanych studentów otrzymuje zasiłki na studia uniwersyteckie. A zatem 70 proc. dochodu uniwersytetów pochodzi w ten, czy inny sposób z ministerstwa skarbu.

## DOCHÓD UNIwersytów PRZED WOJNĄ

	procent w mil. £
Fundacje i dotacje	18 1.2
Zasiłki samorządowe (wyższy opłaty)	9 0.6
Subsydia z m.in. skarbu	35.8 2.4
Opłaty	29.8 2.0
Inne dochody	7.4 0.5
	100 6.7

# list z LONDYNU

## STARA SZTUKA I NOWA TECHNIKA

Z NANY impresario Albert de Courville, przedstawi wkrótce mieszkańcom Londynu niezwykłe widowisko w postaci chińskiej komedii muzycznej pt. „Pieśń lutni”. Jest to jeden z najbardziej długotrwałych sukcesów teatralnych na świecie, gdyż sztuka ta pod tytułem „Pi-Pu-Ki” jest stale wznawiana w Chinach, poczynając od premiery na dworze pekińskim w 1040 roku.

W tych czasach każde przedstawienie trwało 14 godzin. De Courville skrócił sztukę do trzech godzin. Dla ułatwienia sobie pracy sprowadził samolotem kolorowy film, przedstawiający sztukę wystawioną na scenie nowojorskiej, który dostarczy wskazówek zespołowi londyńskiemu, złożecemu z 80 aktorów. Jest to najnowszy środek pomocniczy. Kiedy miano nakręcić w Hollywood filmową wersję scenicznej sztuki Noela Cowarda „Kawalkada”, poświęcono jeden dzień na sfilowanie całego przedstawienia, graneego wówczas na scenie teatru Drury Lane w Londynie. Na podstawie tych zdjęć technicy filmowi Hollywood mogli stworzyć doskonałą kopię produkcji scenicznej.

## TŁUMACZENIE

## Z CHIŃSKIEGO DLA ONZ

S TWIERDZONO, że jednym ze źródeł trudności Organizacji Narodów Zjednoczonych są różnice językowe. Język chiński, jeden z oficjalnie używanych języków urzędowych, wymaga prawdziwych cudów pomyślowości ze strony tłumaczy.



Niezależnie od innych trudności, pisownia chińska nie składa się z liter, lecz z symboli, przedstawiających podstawowe pojęcia. Istnieje około 43.000 tych ideogramów w słowniku imperialnym Kangsi. Ale to i tak nie wystarcza, by sprostać wymaganiom nowej, międzynarodowej terminologii. Na przykład w raporcie komisji do badania energii atomowej ukazało się słowo „uranium”. Trzeba było stworzyć nowy symbol. Pomyślowi wydawcy znaleźli sposób na pokonanie tej trudności. Postanowili nazwać nowy metal „metalem U”. Znak na U znaleziono w chińskim symbolu oznaczającym grape-fruit, którego dosłowne tłumaczenie brzmiał „drzewo U”. Znak na „metal” znaleziono w pierwszej części symbolu na dzwon, który dosłownie znaczy „metalowe-dziesiątko”. Przez połączenie form utworzonych przez dwa różne symbole, wydawcy utworzyli nowy ideogram.

## W 22 JĘZYKACH

P EWIEN strażak, zatrudniony w „Prince Theatre” w Londynie (w którym często odbywają się występy artystów zagranicznych) skarzył się niedawno: „Zaden z zagranicznych artystów nie rozumie mnie — ja zresztą ich też nie rozumiem”. Wobec takiego stanu rzeczy dzielny ten strażak poradził sobie w ten sposób, że wywiąz tabliczkę z napisami w 22 językach. Na pierwszym miejscu był napis polski, na ostatnim albański. Wszystkie te napisy głosły po prostu: „Nie wolno palić”. Nawet w takiej sprawie cieźko się ludziom porozumieć.

## FIGLE O 4. NAD RANEM

P EWIEN młody człowiek, nie dopierając sobie, że obudzi się na czas, aby zdążyć na pociąg, który odchodził wczesnym rankiem, prosił centralę telefoniczną, aby o danej godzinie zadzwoniła. W 3 minuty później dzwonek jego telefonu zadźwiczał, a telefonistka z centrali zapytała go, czy to on zwracał się przed chwilą z powyższą prośbą. „Sprawdzamy wszystkie tego rodzaju prośby — wyjaśniała — ponieważ większość z nich pochodzi od żartowniów, którzy dla kawału chcą, aby nasz dzwonek budził ich przyjaciół o 4. nad ranem”.

Jonathan Trafford

MAREK HENRYK BANASZAK

# ZAKŁĘTY DOM W PUNAAUIA

## Historia z wysp Tahiti

Opowiadanie „Zaklęty dom w Punaauia” nadesłał nam z Tahiti czytelnik Glosu Anglii, p. Marek Henryk Banaszak,

NIEDALEKO od mego skrawka plaży na Tahiti stoi zaklęty dom. Niektórzy twierdzą, że w nim straszny, a ja do pewnego stopnia skłonny jestem przyznać im rację.

Bujna roślinność tropikalna zasłania go przed oczyma ciekawych, a od strony wybrzeża i laguny odgradza go mur z zastąglej lawy, koralu i kamienia.

Stoi zagubiony i opuszczony przez wszystkich, marząc o minionych dniach, pełnych piękna, miłości i przepychu.

Często, kiedy leżę na śnieżnym piasku wybrzeża, a oczy moje przesyłają przyjacielskie pozdrowienie rysującym się na niebie zboczom ukochanego Moorea, wznoszącego się wysoko i dumnie z głębin oceanu i wypełniającego horyzont swymi ostrymi, podobnymi do wież katedralnych skalami, jakaś potężna ręka zdaje się kierować moje myśli nieodparcie w stronę dziwnego, zapomnianego domu, oddalonego siedem lat od wiatru i luku.

Urok jego opanowuje mnie na nowo, jak ukryta siła magnesu, dopóki raz jeszcze nie ulegnę jego wezwaniu..

Na nowo toruję sobie drogę wśród gąszczu niegościnnej zielni i na nowo wspinam się po schodach, wyżłobionych w czerwonej skale, tak czerwonej, jak tylko ziemsta Tahiti być potrafi.

Szeroka, cęzka brama o bambusowym wiązaniu i zawiasach mocno osadzonych w poliutowane pnie potężnych palm kokosowych stoi otworem, jakby w oczekiwaniu swych właścicieli, którzy nigdy nie wrócą.

Wdzieram się więc tutaj ponownie i wałęsam się po milczących pokojach, wchłaniając w siebie czar tajemnicy, który zdaje się emanować z każdego kąta i z każdej szczeliny tego dziwnego domostwa.

Szeroka wysokość głównego pokoju, przypominającego salę jakiegoś dworzyszcza, nadaje wyraz niemniej powagi tej ruiny, która nigdy błyśczała wspaniałością i przepchem. Wysoko w górze kolysze się imponujący kandelabr, umocowany pod ostrym sklepieniem spiczastego dachu na długim lańcuchu, poruszonym podmuchem pasów, gdyż w atr przewinika tu swobodnie poprzez dziury w słomianym poszyciu, ozdobionym kiedyś wymyślną plecionką z pięknych liści pandanusa.

Ze ścian szafanowego koloru zdumiewające trofea spoglądają na intruza. Co za niezwykłe dzieje opowiadają sobie podczas milczących, ciemnych nocy te głowy bawołów, zebr i antylop, będące świadkami odległych, pełnych przygód wydarzeń? Co za dziwne zrządzenie losu sprawadza je tutaj, do tego odległego zakątka ziemii, by za wyjątkowe towarzystwo mieć jaszczurki, szpaki indyjskie i pajaki?

Zbliżając się do olbrzymiej głowy bawolu spostrzegam wyarę: napis: „Północna Rodezja 1930”. Habent sua fata...

Z niszy ponad wystającym gzymsem ściany wychyla się maska czarownika z najciemniejszych zakątków Afryki. Z pół przymkniętymi oczyma zdaje się śnić jakiś tajemny, nigdy nie kończący się sen, niewzruszona i doskonale obojętna na wszysko.

Wzdłuż przeciwległej ściany niskie, długie ramy z rzadkiego drzewa tikkowego, które kiedyś były tapczanami, dziś ukazują swe puste wnętrza. Znajduję w nich zjedzone przez robaki młotki do gry w polo i rdzą pokryte kieje do golfa. Termity tylko i mrówki bawią się nim teraz... Zastanawiam się, na jakich kontynentach i jakich polach sportowych używali ich właściciele? I kto był tym nowoczesnym Sardanapalem, który wybrał sobie schronienie tutaj na tej odległej wyspie, w sercu samotnego oceanu, zdala od światowego życia, jakie kiedyś prowadził?

Na słupku podobnym do filara, ozdobionym egzotycznymi rzeźbami, olbrzymi, brązowa tkanina pokryta abażur osłania lampę, która kiedyś w czasie ożywionych wieczorów rzuciła miękkie, przytłumione światło dla tych, którzy tu mieszkali.

Piękne marmurowe płyty pokrywają jeszcze wspaniałą podłogę, na której porozrzucane bezładnie

sprzęzynowa ogromnego łóżka, pokryta błyszczącym adamaszkiem tego samego koloru, spoczywa nadal w pośrodku frontowej ściany na krótkich nogach w kształcie szponów. Od podłogi do sufitu biegą rzędami półki, niegdyś zapewne wypełnione szatkami cennych książek.

Przedziwna tajemnica kryje się pod tym dachem, na wyspie, którą zwano niegdyś nową Cyterą.

Ale co na Boga zaszło tutaj? Dlaczego, pytam się siebie, kłos, komu nie zbywało na niczym, cześć serca, umysłu i ciała zapragnie, opuścił to miejsce, pozostawiając je na pastwę szczurów, robaków i jaszczurek?

Zatopiony w tych rozmyślaniach wracam powoli i dochodzę do przeciwległego skrzydła domostwa. Do korytarza przylega tu jadalnia, w której samońnie stoi wielki, okrągły stół, tak masywny, jak gdyby miał przetrwać wieki. Pokrywa go marmurowa płyta o barwie terakoty, a jedyna kolonowa noga wpuszczona jest w

ce pytania znalazłem się na samotnej drodze, która wieje się dokoła wyspy i powoli kierowiąc się ku memu domowi. Na zakręcie mizerny, stary człowiek jadący na chudym, zmęczonym koniu poważał mnie tahitańskim „iaorana”, budząc mnie z mych marzeń. Gdy odpowiadalem na jego poważowanie, przyszło mi na myśl spytać tego z dawna tu osiadłego tubylca o dziwny dom obok drogi...

A oto co mi opowiedział swym uprzejmym, łagodnym głosem: Około 15 lat temu pewien młody Francuz z Paryża przybył tu, by zamieszkać na Tahiti wraz ze swoją żoną Angielką. Podobno byli w sobie do szaleństwa zakochani. On był subtelnym, kulturalnym człowiekiem z bardzo dobrej rodziny i posiadał duży majątek. Ulegając czarowi Tahiti postanowili zbudować ten dom i osiąść w nim na stałe. Prowadzili tu życie pełne niezakłóconego, spokojnego szczęścia, aż nadszedł rok 1939. Macki wojny, dosięgające ludzi we wszystkich zakątkach świata nie oszczędziły także Tahiti.

Właściciel tego domu powołany do wojska przeżył prawie całą wojnę, do chwili, gdy na kilka dni przed kapitulacją wroga wartownik z jego własnego oddziału spytał go nocą o hasło...

Może nie usłyszał wezwania wartownika, może nie odpowiedział dość szybko, lub może żołnierz przestrzelił się i pociągnął nieostrożnie za cyngiel? Jakakolwiek była przyczyna, karabin wypalił i zgasł życie ludzkie daleko od brzegów Tahiti.

Rozpaczący zony nie miały granic. Nie mogąc znieść myśli o dalszym przebywaniu w tym domu, gdzie była tak bardzo szczęśliwa, a gdzie następnie oczekiwana powrótu męża przez tyle długich i bolesnych lat, by stracić go w osadnych godzinach wojny, postanowiła porzucić otaczające ją piękno, które odtąd było dla niej tylko popiółem wygasłego szczęścia. Resztę swoich dni przeżywa w odosobnionym, ponurym i odległym Nuka Hiva.

Samotny mężczyzna na koniu o melancholijnych oczach i ascetycznej twarzy, przypominającej polinezyjską wersję Don Kichota, ruszył powoli w swoją drogę.

Dziś wieczorem, gdy jak zwykle siedzę nad brzegiem morza i podziwiam w niemym zachwycie złoto i szkarłat, lazur i fiolet fantasycznej bajki tropikalnego zachodu słońca, rozlanej szeroko na zachodnim nieboskłonie, myśl moje zatrzymują się na tej parze młodych ludzi, których nigdy nie znam, a których na tej cudnej wyspie znaleźli szczęście, by je następnie bez własnej winy utracić...

A kiedy myśl me zabłądzi znowu do tej uroczej puszczy, która nigdy osłaniała ich pogodne dni, przypominając mi się słowa mędrcy: „Czy nie lepiej zaznać szczęścia, choćby trwało ono krótko, niż nie zaznać go wcale?” Lecz tylko błękitne wody laguny usłyszała moja odpowiedź...

Punaauia — Tahiti, czerwiec 1948



leżą przewrócone stoły, stoliki i krzesła o dziwacznych kształtach. Przerażający, polinezyjski bożek wygląda z jednego kąta, a obok na rzecznie wyciosanym bloku kalkus kontynuuje swą spokojną egzystencję.

Stoi tam też niegdyś wspaniałe fotele, pokryte skórą antylopy, dziś podartą barbarzyńskimi dłońmi jakiegoś włóczęgi.

W innym kącie, gdzie kiedyś był bar, leżą na podłodze wymyślne zdobione, okrągłe kafelki, od dawna pozbawione swej oszałamiającej zawartości.

Opuszczając salę wchodzę w jeden z bocznych korytarzy, łączących z sobą dwuskrzydłową architekturę domu. W którym z pokojów odnajduję wpuszczony w posadzkę basen, godny mieskania jakiegoś pompejańskiego sybatyty. Pokryty jest wokół niezniszczalnym pięknem taflą karryjskiego marmuru, a erotyczne freski zdobią ściany.

Następnie zwiedzam to, co pozostało z pokoju właściciela domu. Ulegam urokowi subtelnego selejnu, który tu przeważa. Sątki

skalny fundament domu. Na półce snoszącym znowu kilka egzotycznych i urzekających, pustych flakonów i naczyń. Niektóre z nich wydzielają jeszcze mocny, odurzający zapach. Co zawierały te dziwne flakony? Korzenie z Moluków czy Makasaru, lubczyki z Hati czy Erromango, a może nektar z Olimpu?

Kiedy wyszedłem z domu, ujrzałem rozpościerające się przedmiany ogromne przestrzenie kokosowego gaju, który musiał być w swoim czasie pięknie utrzymany, a obecnie porastają go tropikalne zarośla, tworząc rodzaj dżungli.

Gdy wędruję wzdłuż z dawna nieużywanych ścieżek tego tropikalnego parku, uparte pytania kłują w mym rozciekawionym mózgu. Do kogo należał ten dom i kim byli jego właściciele? Dlaczego opuścili tak piękną siedzibę, która bez wątpienia w tym odległym zakątku naszej planety była jedną z najpiękniejszych, jakie można znaleźć w promieniu wielu tysięcy mil?

Szukając odpowiedzi na tączą-

VICTORIA CHAPPELLE

# NOWA LINIA NA ROK 1949



Popielaty kostium w drobne kropeczki, podkreślający wąskość talii przez usztywnioną, lekko odstającą baskinkę.

D WIE zasadnicze linie modnej sylwetki staną się prawdopodobnie popularne, jak to widać z pokazu modeli jesiennych i zimowych na rok 1948/49, który odbył się ostatnio w Londynie. Pierwsza — to szerska spódniczka i wąska talia; fasony tego rodzaju mają tak inną linię od modeli noszonych bezpośrednio przed wojną, że zostały nazwane „nową modą“ (new look). Druga — to wąskie spódniczki, długie na 33 do 35 cm od ziemi, lub sięgające do połowy łydki. Zmiany w pierwszym rodzaju modeli są niewielkie: pozostała łagodnie zaokrąglona linia ramion i wcięta, wąska talia, lecz spódniczki nie są już tak szerokie jak były i są raczej dopasowane na biodrach, rozszerzając się dopiero w dole w bardzo obszerny klosz. Marszczenia i plisy są już daleko mniej modne. Jeśli idzie o drugą sylwetkę, to wąska spódniczka zestawiona jest dla kontrastu z żakietem z szenoką, usztywnioną baskinką, która może być albo bardzo krótką i odstającą, albo sięgać poza biodra. Baskinka ta może być również falowaną lub też zebrana z tyłu, tworząc rodzaj fraczka. Żakiet te mogą mieć również dwie lub trzy baskinki różnej długości: nakładane jedna na drugą lub baskinkę ozdobnie stebnowaną. Wszystko to podkreśla wąskość talii, lecz wiele żakietów ma niewielkie podkładki w ramionach, tak że spadzista linia nie jest już tak wyraźna.

Eleganckie płaszcze mają góre dopasowaną, zaś od pasa w dół rozszerzającą się. Z tyłu są specjalnie sute i kloszowe. W wielu fasonach tych płaszczy na ramionach znajduje się mała pelerynka, która podkreśla okrągłą ich linię. Efekt ten zyskuje się również przez kołnierz szalowy, lansowany na 1949 r. Długość płaszczy nie zmienia się — mogą mieć 27 cm do 30 cm od ziemi zależnie od wzrostu osoby, która dany płaszcz nosi. Przeciwieństwem tych obyczajnych płaszczy są kloszowe, luźne płaszcze, które w tym sezonie są trochę mniej obszerne, niż w zeszłym. Płaszcze te mają wyjątkowo wąską i spadzistą linię ramion, rękawy zaś szerokie i kloszowe. Przy płaszczach tego fasonu widać się często wykrojone kołnierze, zapinane na szyi na guziki. Wylogi przy płaszczach zostały w tym wypadku wyrugowane.

Nowym szczegółem, który będzie miał prawdopodobnie duże zastosowanie w nadchodzącym sezonie, jest pelerynka we wszystkich odmianach. Czasami jest to duga peleryna z wysokim, stojącym kołnierzem, w której widać silny wpływ XVIII w. Może ona być całkiem gładka, lub ozdobiona dwoma lub trzema krótkimi falbankami na ramionach. Inną odmianą tej mody są krótkie pelerynki (mantylki) noszone na płaszcze i żakietu, które można zdejmować. Mogą one mieć jedną lub więcej falbanek. Trzecią odmianą jest pelerynka sięgająca do łokcia lub poza łopatki.



Modny płaszcz jesienny o sułym kloszowym tle, z małą pelerynką przy ramionach i wysokim kołnierzem.

## MODNE KOMPLETY

**N**A londyńskim pokazie modeli jesiennych i zimowych na rok 1948/49 największym powodzeniem cieszyły się fasony z tweedu i innych wysoko gatunkowych wełn. Były to przeważnie materiały w paski i kratki oraz najrozmaitsze drobne wzory o subtelnie zestawionych kolorach. Cechą charakterystyczną tych wełn, rzucającą się od razu w oczy kupujących, była ich nadzwyczajna miękkość a większość kompletów tzn. płaszcze wraz z kostiumami lub suknią zrobiona była z dwóch gatunków materiałów, różniących się grubością. Płaszcz był cięższy od kostiumu, a suknia znacznie lżejsza od tego ostatniego. Wiele oryginalnych modeli zrobionych było z jersey'u, jak np. żakiet w paski zestawio-

ny z gładką suknią, której kołnierz i ramiona wykończone tym samym materiałem.

Dom mody Matita i inne wielkie magazyny konfekcyjne pokazały szereg modeli w paski i kratki, zestawiając najczęściej gładki żakiet ze spódniczką w paski. W niektórych fasonach żakiet miał maskowaną kamizelkę w paski i takie same fantazyjne mankiety. Zestawienie materiału gładkiego z wzorzystym jest bardzo praktyczne, gdyż dany komplet można nie tylko nosić do gier sportowych, wycieczek na wieś itd., lecz sam żakiet można wkładać do innych spódniczek i sukien. Fasony tych kostiumów zostały tak zaprojektowane, by mogły je nosić zarówno bardzo młode osoby jak i starsze. Krój ich podkreśla wąskość talii, a ramiona mają

minimum podkładek, tak, by żakiet miał naturalną linię. Bardzo oryginalne są zapięcia przy tych żakietach. Są one dwurzędowe i stosunkowo niskie, a rewersy są dłuższe niż te, jakie były modne dotychczas. Oprócz tego modne są jednak zawsze sportowe żakiet jednorzędowe ze zwykłym rewersem i dwuczęściowe komplety, składające się z sukni i żakietu. Niektóre z tych modeli, zrobione z materiałów w paski, pomysłowo podkreślają zaokrąglone linie sylwetki. Np. jeden z fasonów z magazynu Matita miał spódniczkę w paski tak skrojoną, że ciemny pas między pięcioma wąskimi paseczkami wypadał akurat na biodrach, poniżej ramion i na wywiniętych mankietach.

Victoria Chappelle



Sportowy kostium w paski z długim rewersem, dwurzędowym zapięciem i od nietymi mankietami. Stosunkowo wąska spódniczka ma dwa fajdy z przodu.

Elegancki komplet, składający się ze spódniczki w jasne paseczki na ciemnym tle i gładkiego żakietu, ozdobionego przodkiem i mankietami w takie same paski.



Kratka jest zawsze modna. Oto dwuczęściowy komplet dla młodych osób, składający się z szerokiej spódniczki w kratę i gładkiego, dopasowanego do figury żakietu.

# English without Tears

SUNDAY: Popular song: "There is a Tavern in the Town".  
 MONDAY: (Elementary) Fluency exercise: "Short Answers to Questions".  
 TUESDAY: (Elementary) "How to Ask the Way in English", Conversation drill a practical theme.  
 WEDNESDAY: (Elementary) "The Tinder-

box". Part I. Hans Andersen's famous story retold in simple English.  
 THURSDAY: (Advanced) "Brown Family conversation, "The Browns' Country Walk".  
 FRIDAY: (Advanced). Reading from Sir Walter Scott's novel, "The Antiquary". Chapter 12. Eddie Ochiltree refuses to be rewarded for saving Isabelle's life.  
 SATURDAY: Answers to Listeners' Questions.

## Lekcja sto sześćdziesiąta trzecia

### SHORT ANSWERS TO QUESTIONS

English by Radiol  
 Are we ready to begin?  
 Yes, we are.  
 Today's programme is an exercise on making short answers to questions. We began with a question:  
 Are we ready to begin?  
 And the reply was:  
 Yes, we are.

We did not give the whole reply: Yes, we are ready to begin.

We gave the short reply. Yes, followed by the subject and then the verb. Yes, we are.

Here is another example:  
 Question: Can you hear me?

Short answer: Yes, I can.

Question: Do you like chocolates?  
 Short answer: Yes, I do.

Question: Do you like going to the dentist?

Short answer: No, I do not. Or: No, I don't.

This kind of short answer is very common in English conversation. But when using it yourselves you must remember that the verb in the short answer must be one of the twenty-four special verbs which we talked about last week. These twenty-four verbs are all parts — finite parts — of what are usually called auxiliary, or helping verbs in English.

Well just repeat the list for you, listeners. First, these parts of the verb be: am, is, are, was, were.

These parts of the verb have: has, had.

These parts of the verb do: do, does, did.

Shall, should.

Will, would.

Can, could, may, might.

Must, ought, need.

Dare, used (as in used to).

Now here is another example of the short answer:

Question: Have you shut the door?

Short answer: Yes, I have.

We need not say: Yes, I have shut the door. We can just give the short answer, Yes, I have.

All the questions we have had so far needed the answer "yes" or "no". Now here is another kind of question: Who has shut the door?

Long answer: John has shut the door. Short answer: John has.

The most important part of the answer is the subject, John. It is possible to reply with the word "John" only:

Who has shut the door?

John.

But often we give one more word after the subject, and this word is one of the twenty-four special verbs.

Who has shut the door? John has.

Who cooks the meals?

Mrs. Brown does.

Yes, cook is not one of the twenty-four special verbs, and so in our short answer we used does instead of it. Mrs. Brown does, that is: Mrs. Brown cooks the meals.

In short answers to questions using a verb which is not one of the twenty-four we always use a part of the verb do (do, does or did).

Who came yesterday?  
 Mary did. (That is the short answer. The long one would be: Mary came yesterday).

Who sells bread?  
 Bakers do. That is short for: Bakers sell bread.

And now, listeners, we want you to give short answers to these questions:

1. Is John Brown a boy?  
 2. Is Mary a boy?

3. Have birds got wings?  
 4. Have cats got wings?  
 5. Do dogs like bones?  
 6. Can birds fly?  
 7. Will the days be shorter in the winter?

8. Who brings the letters to your house?

9. Did John and Mary enjoy their holiday?

### KRÓTKIE ODPOWIEDZI NA ZAPYTANIA

angielski przez Radia!  
 Czy jesteśmy gotowi, by zacząć?  
 Tak, jesteśmy.

Dzisiejszy program jest ćwiczeniem na dawanie krótkich odpowiedzi na zapytania. Zaczęliśmy od pytania:

Czy jesteśmy gotowi, by zacząć?  
 A odpowiedź brzmiała:

Tak, jesteśmy.

Nie daliśmy całej odpowiedzi: tak, my jesteśmy gotowi, by zacząć.

Daliśmy krótką odpowiedź: Tak, po której następował podmiot, a następnie czasownik. Tak (my) jesteśmy.

Oto inny przykład:

Pytanie: Czy słyszyś mnie? (Czy możesz mnie słyszeć?)

Krótką odpowiedź: Tak, słyszę (tak, mogę).

Pytanie: Czy lubisz czekoladki?

Krótką odpowiedź: Tak, lubię (I do).

Pytanie: Czy lubisz chodzić do dentysty?

Krótką odpowiedź: Nie, nie lubię (No, I do not, also I don't).

Ten rodzaj krótkiej odpowiedzi jest bardzo pospolity w konwersacji angielskiej. Ale kiedy same się nim posługujecie, musicie pamiętać, że czasownik w krótkiej odpowiedzi musi być jednym z 24 specjalnych czasowników, o których mówiliśmy w zeszłym tygodniu. Tych 24 czasowników stanowią określone formy t. zw. w języku angielskim czasowników pomocniczych.

Powtarzamy ich listę dla was słuchacze. Najpierw wspomniane formy czasownika być: jestem, jest, jesteśmy, byłem (byli), byliśmy (byli).

Te same formy czasownika mieć: mam, ma, miałem (miały).

Te same formy czasownika: czynić, robić: czynię, czyni, czynię (czyni), uczyni, powinieneś, powinieneś być, chceć, chciętym mogę, mógłbym (mogłyby), muszę, powinieneś, potrzebuje (potrzebuje), śniem, zwykłym byt.

Oto inny przykład krótkiej odpowiedzi:

Pytanie: Czy zamknąłeś drzwi? (Have you shut?).

Krótką odpowiedź: Tak, zamknąłem (Yes I have).

Nie potrzebujemy mówić: Tak, zamknąłem drzwi. Możemy dać krótką odpowiedź: Tak zamknąłem (I have).

Wszystkie pytania, które postawiliśmy dotychczas, wymagały odpowiedzi "tak" lub "nie". A teraz inny rodzaj pytania: kto zamknął drzwi? Długa odpowiedź: Jan zamknął drzwi. Krótką odpowiedź: Jan zamknął (John has). Najważniejszą częścią odpowiedzi jest podmiot, Jan. Można odpowiedzieć jedynie słowem "Jan".

Kto zamknął drzwi?

Jan.

Ale często kładzimy jedno słowo więcej po podmiocie i to słowo jest jednym z 24 specjalnych czasowników.

Kto zamknął drzwi? Jan zamknął (John has).

Kto gotuje (cooks) posiłki?

Pani Brown to czyni (gotuje). (Mrs. Brown does).

Tak, gotuje — cook nie jest jednym z 24 specjalnych czasowników a więc w naszej krótkiej odpowiedzi używamy zamiast tego słowa does. Pani Brown to czyni (does), znaczy Pan Brown gotuje (cooks) posiłki.

W krótkich odpowiedziach na pytania, kiedy używamy czasownika, który nie jest jednym z 24, posługujemy się zawsze formą czasownika do: czynię, robię (czynię, czyni, czynię).

Kto przyjechał (przyszedł) wczoraj?

Marysia (to uczyniła — did). To jest krótka odpowiedź. Długa brzmiałaby Marysia przyjechała (przyszła) wczoraj.

Kto sprzedaje chleb?

Piekarze (to czynią — do). To jest krótka odpowiedź zamiast: Piekarze sprzedają chleb.

A teraz słuchacze, chcemy zebrać dalej krótkie odpowiedzi na następujące pytania:

1. Czy Jan Brown jest chłopcem?  
 2. Czy Marysia Brown jest chłopcem?

3. Czy ptaki mają skrzypią?

4. Czy koty mają skrzypią?

5. Czy psy lubią kości?

6. Czy ptaki mogą latać?

7. Czy dni w zimie będą krótsze?

8. Kto przynosi listy do waszego domu?

9. Czy Jan i Marysia mieli przyjemne wakacje?

10. Must we pay for what we buy?

Note: The correct short answers to the above questions will be given in the broadcast.

## Lekcja sto sześćdziesiąta czwarta

### THE BROWNS' COUNTRY WALK

MR. BROWN: What a lovely morning! It's good to be in the open country again after being shut up in an office all the week.

JOHN: I love the country, Dad. Don't you think it's better than the town?

MR. BROWN: I do, John.

MARY: Oh, look, Daddy, there are some sea-gulls.

MR. BROWN: Why, so there are! And what do you think they are doing?

MARY: Well, I think they're following that plough because they are hungry. They are feeding on the worms that the plough is turning up.

JOHN: I think this is an old-fashioned farm, Dad. The farmer ought to have a tractor instead of two lazy old horses.

MR. BROWN: No, you're quite wrong, John. Horses are just as good as a tractor in a small hilly field like this.

MARY: Why are they working on Sunday, Daddy?

MR. BROWN: Well, my dear, farmers have to plan their work to suit the weather, and Farmer Giles is in a hurry to plough up this field while the weather is dry and before the frosts come.

JOHN: I hope he'll get a good crop of wheat, Dad.

MR. BROWN: We'll have to wait and see, John. The harvest has been a good one this year except in one or two places.

MARY: I know, Daddy — where there's been a lot rain, and no sun to ripen the corn.

MR. BROWN: That's right, my dear.

Now there are two paths here. I think we'll go over this stile, along the side of the wood as far as that haystack, and then past the farmhouse.

JOHN: Oh look, Mary! Mary, look! There's a squirrel.

MARY: Ooh! I just saw him. I expect he's collecting acorns to store up for the winter.

MR. BROWN: He won't get many acorns in this wood, Mary. They are nearly all beech trees here, not oaks. He must be collecting beech nuts.

MARY: The leaves are turning gold. Daddy. They were still green when John and I came here to gather blackberries last month.

MR. BROWN: I love the autumn. There's so much colour in the countryside.

JOHN: Here are Farmer Giles's cows, Dad. He's been milking them.

MR. BROWN: Yes, they're very late milking this morning. I wonder why? Oh, there is Farmer Giles himself, with his dog. Let's ask him. Good morning, Mr. Giles.

MARY: Good morning.

JOHN: Good morning.

FARMER GILES: Good day to you all. A grand morning.

MR. BROWN: Yes indeed, but we thought your cows had slept late.

FARMER: Aye. The old bull broke loose, and we all had to chase him.

JOHN: Did you catch him, Mr. Giles?

FARMER: Oh yes, he's locked up safe and sound in that barn over there.

MARY: Please, Mr. Giles, can I see your ducks and hens?

FARMER: Of course you can. They're all in the farm-yard there. In you go.

MR. BROWN: I see you've got some fine geese there, Mr. Giles.

FARMER: They're not bad, sir and they'll be a lot fatter by Christmas, of course. I think Mrs. Brown's got her eye on one of those turkeys.

MR. BROWN: Well, we shan't say "no" if you can spare one for Christmas.

JOHN: Oh, here is Fred with the milk-cart.

FARMER: Yes, Master John, he's just been down to the dairy. Perhaps you'll be drinking that milk for supper tonight.

MR. BROWN: Talking of supper reminds me of lunch. My word! It's twelve o'clock. We'll have to be off.

We must be back before one o'clock. Good morning, Mr. Giles.

FARMER: Good morning, sir. Good morning, m' dears. Come along, Flos.

JOHN AND MARY: Good morning, Mr. Giles.

10. Czy musimy płacić za to, co kupujemy?

(Uwaga: Poprawne, krótkie odpowiedzi na powyższe pytania będą podane w audycji radiowej).

### SPACER WIEJSKI BROWNÓW

PAN BROWN: Cóż za śliczny ranek!

Miło jest znaleźć się znów na wsi po całotygod

D. S. CURRAN

# Anglia-Irlandia 6:2

W tym ważnym spotkaniu piłkarskim, które rozegrano w Irlandii, zwycięstwo odniósła Anglia w stosunku 6:2. Dwadzieścia jeden lat minęło od czasu, gdy Irlandczycy byli drużyną zwycięską w jednym ze spotkań międzynarodowych tej serii.

Wobec najsielszestego składu, jaki wystawiła Anglia na tegorocznym meczu, rezultat był z góry przesadzony. Jednakże stosunek, w jakim przegrała Irlandia, nie ilustruje dobrze całego przebiegu gry.

53 tys. widzów obecnych w Windsor Parku w Belfast zainteresowaniem przyglądało się świetnym zagraniom Irlandczyków, którzy dobrze i często dawali się we znaki obronie angielskiej. Wkrótce po gwizdku ir-

szym wyrównanych czasach Irlandia powinna była umocnić swą poprzednią przewagę i przełamać paszę wieleotnych sukcesów angielskich U- Irlandczyków jednak zaznaczył się jakiś dziwny upadek ducha, który wywołał powszechnie rozczarowanie. W ciągu bowiem pół godziny Anglia strzeliła kolejno 5 goli, z tego jedną bramkę zdobył Milburn, 3 — Mortensen, zaś jedną lewy łącznik Pearson. Uzyskanie przez Milburna prowadzącej bramki było szczególnie ważne i dobrze się stało, że tego właśnie zawodnika wybrano jako środkowego napastnika do reprezentacji Anglii w miejsce Lawtona. To właśnie Milburn umiejętnie podawał piłkę swym kolegom, dzięki czemu strzelili oni swoje bramki — to właśnie on miał bacznę

ż w pierwszych minutach meczu nie potrafił wykorzystać swego sam na sam z bramkarzem, dalszą gra potwierdziła swą prawo do uczestnictwa w przyszłych meczach międzynarodowych. Prawy obrońca Carey, doświadczony reprezentant swego kraju (kappałował na zespole europejskim podczas meczu z drużyną brytyjską, który miał miejsce dwa lata temu), tak niepokoił lewe skrzydło przeciwnika, że doprowadził w końcu do tego, iż goście nie mogli zdobyć bramki. Zresztą nie potrafił jej uzyskać Irlandczyk.

Ten mecz między Angią a Irlandią przejdzie do historii piłkarstwa jako przykład najostrzegszego zamachu na przewagę piłkarską Anglii oraz dowód na to, jak dalece przystosowanie się do sytuacji i szczęście przyczynić się mogą do zwycięstwa.

RAYMOND BROAD

## Motocykliści brytyjscy w San Remo

Brytyjscy motocykliści odnieśli świetnie zwycięstwo w „miedzynarodowej sześciodniówce” w San Remo we Włoszech. Zawody trwały od 14 do 19 września. Wszystkie główne nagrody dostały się Brytyjczykom — włączając w to największe „trofeum międzynarodowe” dla zespołów narodowych liczących po 5 zawodników. Nagrodę te zdobyli Brytyjczycy, nie mając na swym koncie ani jednego karnego punktu. Pięciu zdobywców tego trofeum to: Alan Jefferies (na „Triumphie” 498 cm<sup>3</sup>), kapitan Vic Pritchard („Royal Enfield” 346 cm<sup>3</sup>), Charlie Rogers („Royal Enfield” 346 cm<sup>3</sup>), Hugh Viney („AJS” 498 cm<sup>3</sup>) i Jack Williams („Norton” 499 cm<sup>3</sup>).

Na drugim miejscu uplasowała się Austria — 125 punktów karnych, na trzecim Czechosłowacja — 500 punktów karnych. Brytyjczycy ukończyli zawody bez punktów karnych, mimo wypadków, które zmusiły jednego z zawodników do jazdy ze skróconym przednim kołem, drugiego zaś do jazdy z oblużowanymi widełkami. Dzielni jeździecy zaimprowizowali dość naprawę maszyn na szosie i ryzykując życie, ukończyli bieg „na czele”. Trzeci zawodnik brytyjskiej piątki jechał ofiarne mimo kontuzji, jaką odniósł w zderzeniu. Po otrzymaniu pierwszej pomocy, kontynuował on i ukończył wyścig.

Bez wątpienia drużyna angielska otarła się zupełnie ze swej chwalejności i niezdecydowania w pierwszej połowie. Wykazała się ona lepszą taktyką w przebadzeniu pod bramkę przeciwnika zamiast tracić czas na zręczną grę kombinacyjną. Atak irlandzki w czasie żywej akcji w drugiej połowie gry był tylko cieniem samego siebie z pierwszej połowy. Zdobyta w ostatniej minucie bramka była tu słabą pociechą. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 6:2 dla Anglii.

Irlandzki lewy łącznik Tully mimo

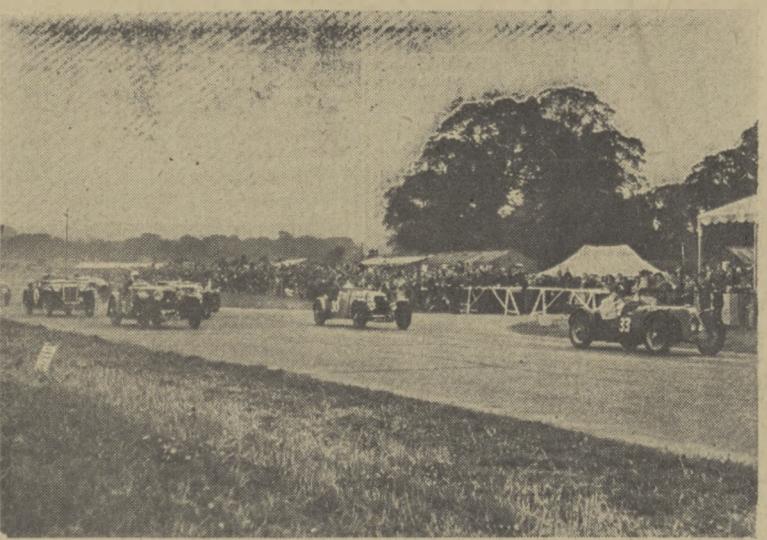
pojemność przeszło 250 cm<sup>3</sup>, obowiązywała je przeciętna szybkość 48 km na godzinę. Mniejsze maszyny miały wyrównane szanse, gdyż obowiązująca przeciętna szybkość była dla nich o 4 km na godzinę mniejsza. W pierwszym dniu liczba startujących wynosiła 151 zawodników. Z tego tylko 62 skończyły bez punktów karnych. 16 jeźdźców, w tym wielu posiadaczy lekkich maszyn, musiało wycofać się. Wskazuje to na surowość warunków, tym bardziej że w zawodach brali udział najlepsi motocykliści świata. — Duże bezpieczeństwo przedstawiały dla zawodników ostre wiraże dróg. W końcu drugiego dnia zawodów wycofało się dalszych 14 zawodników, w tym jedyna zawodniczka panna Kevelds. W trzecim dniu zawodów już tylko 46 zawodników pozostało bez punktów karnych, a tym samym z widokami na zdobycie złotych medali. Czechosłowacja była wciąż jeszcze groźnym rywalem W. Brytanii w walce o główne trofeum, bowiem „Jawy” nie otrzymały dotąd punktów karnych. W walce o „srebrny puchar” niebezpieczni dla 1 drużyny brytyjskiej byli Holendrzy. Ogółem w zawodach brało jeszcze wówczas udział 98 zawodników.

Z końcem trzeciego dnia tej ciężkiej konkurencji zawodnicy brytyjscy stanęli wobec groźby kleski, gdy „Norton” Williama wyrwał w jakas przeszkołę na drodze i wykrywił widelki. William musiał teraz jechać ze skrzynionym przednim kołem, jednakże potrafił utrzymać się bez punktów karnych. W dniu tym musiało wycofać się dalszych 13 zawodników, w tym kilku startujących wojskowych brytyjskich.

Rywalizacja ze strony Holendrów przestała być z kolej groźna. Zawodnicy mieli jednak jeszcze przed sobą ciężki dzień, a przecież William jechał na uszkodzonym „Nortonie”, zaś Rogers był kontuzjonowany na skutek swego upadku. Wydawało się więc w tym szóstym i ostatnim dniu zawodów, że „srebrny puchar” jest dla Brytyjczyków nie do zdobycia. Zwłaszcza że „Royal Enfield” Stockersa miał jedno ramie widełek prawie że zupełnie wykręcone. Nie bacząc na ryzyko zawodnik ten dokonał naprawki po drodze i przyszedł do mety na czas biorąc nawet udział w próbie czasu. Ta odwaga nagrodzona została gratulacjami ze strony innych zawodników podczas rozdania nagród, które odbyło się wieczorem. Tak więc w tych międzynarodowych zawodach W. Brytanii zdobyła wszystkie nagrody wobec konkurencji ze strony 7 innych państw i 14 zespołów narodowych.

Między zawodników, którzy ukończyli zawody bez punktów karnych, rozdzielono 26 złotych medali, a 11 tych medali otrzymali zawodnicy brytyjscy i brytyjskie maszyny.

## Wyścigi samochodowe w Goodwood



W Goodwood odbyły się niedawno wyścigi samochodowe, zorganizowane przez „Junior Car Club”, jeden z klubów automobilowych W. Brytanii. Na zdjęciu start do wyścigu.



Fragment meczu Irlandia — Anglia

landzki lewy łącznik Tully znalazł się w odległości zaledwie 3 m od bramki angielskiej — sam na sam ze skonserwowanym bramkarzem. Jednakże ku ogólnemu rozczarowaniu piłka przeszła wysoko nad poprzeczką. Mimo początkowej przewagi ataku irlandzkiego już w pierwszej połowie gry padła bramka dla Anglików, zapewniając im prowadzenie. Irlandczycy nadal gnieśli obronę przeciwnika i tylko rzeczyność i umiejętność przewidywania sytuacji, jaką wykazał angielski środkowy pomocnik Franklin, przeszkodziły im strzelić wyrownującego gola w tej jeszcze połowie gry.

W drugiej połowie gry obrona irlandzka z niewiadomej przyczyny zatańczyła się zupełnie. Dotychczas bowiem przewisnęła się doskonale ostrym i zbiornowym wysiłkom angielskiego ataku, wyjawszy moment, w którym Matthews strzelił wspaniałego gola.

Wydawało się, że sytuacja się poprawi, irlandzki prawy łącznik Orlingwell podał piłkę środkowemu napastnikowi Walshawi, który piękną główną uplasował piłkę w siatce. Teraz

Irlandzki lewy łącznik Tully mimo

## Wyścigi psów



Podobnie jak wyścigi konne, wyścigi psów cieszą się wśród Anglików wielkim powodzeniem. Oto fragment letniego wyścigu, który odbył się na stadionie w Reading.

### Czytelnia — wypożyczalnia

Z przyjemnością podajemy do wiadomości wszystkim tym, którzy interesują się czasopismem i książkami angielskimi, że w lokalu naszej Redakcji, przy ul. Garnarskiej 14 m. 2 znajduje się czytelnia otwarta dla wszystkich codziennie od godziny 11 do 18 (w soboty od 11 do 14). Książki angielskie wypożyczać można do domu bezpłatnie, po złożeniu kaucji.